NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 339 (2880). Wilno, Poniedziałek 18 Grudnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

LISTY Z WARSZAWY

NIEPOKOJE FUNDUSZOWE

Stworzenie Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego zaalarmowało t. zw. „sfery gospodarcze". Prasa tego obozu jęła z nową siłą atakować nasze ustawodawstwo socjalne. Jej zdaniem, krzywdzi przedsiębiorczość prywatną ustawa scaleniowa, obowiązek zatrudniania inwalidów, nadzwyczajna komisja rozjemcza i t. p. Wielki również niepokój wywołuje projekt biura finansowej kontroli przedsiębiorstw. Wprawdzie zakres działania owego biura nie jest dotąd w szczegółach ujawniony, ale w zainteresowanych kołach krążą pogłoski, iż kontrola rządowa będzie nazbyt ciekawa rozmaitych „tajemnic handlowych" zajmie się np. istotnemi kosztami produkcji, a nawet sprawą tak delikatną, jak pobory dyrektorskie.

Wszystko to, jako przejaw „posuwającego się wciąż naprzód etatyzmu" wywołuje krytykę i protesty.

„Gospodarstwo prywatne stale się kurczy na rzecz gospodarstwa publicznego" — ubolewa strapiony organ warszawskich pracodawców. „Etatyści młodzi i starzy prowadzą zdecydowany atak przeciwko **jakoby** (podkreślenie nasze) złej gospodarce prywatnej i ludziom w niej pracującym..." „Rosną zastępy publicystów, którzy nastrajają opinję publiczną w duchu destrukcji i dezorganizacji obecnych stosunków gospodarczych"... Rząd zaś daje im ucho, pogarsza coraz bardziej „ciężką dolę" pracodawców i zmierza — zdaniem łódzkiej „Prawdy" — wprost do realizacji... doktryny Marksa.

A tu jeszcze nowy pomysł — Fundusz Pracy. Toć to grozi rozszerzeniem pola działalności państwowej w przemyśle, ograniczeniem kaprysów i zachłanności inicjatywy prywatnej, regulowaniem cen...

Trzeba się bronić! — wołają organy „sfer gospodarczych". Dość bierności i „niesprzeciwiania się złu". Należy wpłynąć na rząd, aby przeprowadził linję demarkacyjną między inicjatywą prywatną, a inicjatywą państwową. Przedsiębiorstwa rentowne winny być pozostawione pierwszej; państwu wystarczą drugie, t. j. nierentowne. Więc np. „budownictwo mieszkaniowe, bez względu na cel, jakiemu ma służyć, nie może być żadną miarą pozostawione inicjatywie państwowej i musi w całej rozciągłości podpaść pod zakres działania inicjatywy prywatnej". „Skoro bowiem wychodzimy z założenia, że budownictwo mieszkaniowe jest w zasadzie budownictwem rentownem, a więc budownictwem, którem kapitał prywatny może się interesować, to nie należy dopuścić do tego, aby rentowność ta, przez wystąpienie bezpośrednie kapitału państwowego, została przekreślona".

Rozumowanie powyższe daje miarę, jak daleko życie odbiegło od tych ludzi i jak oni nie rozumieją nic a nic czasów, w których żyją.

Argument: że budownictwo mieszkaniowe powinno być w zasadzie rentowne, brzmi obecnie, jak beztreściwa, sucha doktryna, nie mająca nic wspólnego z rzeczywistością. Tu przy mrozie 20-stopniowym koczują z dziećmi tysiące ludzi, powyrzucanych na bruk za to tylko, że im odebrano pracę; tu architekci siedzą z założonemi rękami, bo ruch budowlany zamarł; tu kapitał woli kryć się po zagranicznych safes'ach, aniżeli dźwigać domy mieszkalne; a ci ichmoście każą nam czekać na ocknięcie się z drzemki... inicjatywy prywatnej — dlatego, że budownictwo mieszkaniowe w zasadzie powinno być dobrym interesem.

Warjaci?

Nie, tylko ludzie, wciąż jeszcze myślący wczorajszemi i przedwczorajszemi kategorjami. Nie mogą oni pogodzić się z faktem, iż wszystkie ich teorje ekonomiczne w łeb biorą wobec gwałtownie zmieniających się warunków. Nie mogą zrozumieć, że istotnie zła — a nie tylko „jakoby" zła — jest gospodarka, która prowadzi do tego, że w oczach miljonów ludzi głodujących pali się i topi produkty spożywcze, aby „poprawić", czyli podrożyć ich ceny. Toć to mało powiedzieć: zła gospodarka — to jest gospodarka zbójecka. Gospodarka, której bohaterami są rozmaite Zacharowy, Kreugery, Marchy — typy kryminalne, organizatorzy produkcji i spożycia, którzy nie w gabinetach dyrektorskich siedzieć powinni, ale za kratami.

Państwowy Urząd Statystyczny ujawnił świeżo fakt znamienny. Oto pokazuje się, że już nietylko inteligencja przeciwdziała rozradzaniu się swych rodzin i zadawala się jednem dzieckiem: to samo czynią robotnicy łódzcy. Tłumaczą to biedą, niepewnością zarobków i brakiem mieszkań.

Czy państwo może na zjawisko to nie zwrócić uwagi?...

Wszak śladem robotników łódzkich pójdą niebawem i inni, kto wie, czy ten przykład całego kraju nie ogarnie?... czy nie odbije się to na jego przyroście naturalnym?...

Co znaczą wobec tego interesy kamieniczników, bankierów, fabrykantów?

I gdybyż istotnie pojęcie przedsiębiorcy prywatnego miało coś wspólnego z pojęciem inicjatywy prywatnej... Ale w rzeczywistości jest to już tylko beztreściwa legenda. W dzisiejszych warunkach jednostki prawdziwie twórcze, pomysłowe, pełne inicjatywy i talentu organizatorskiego często marnują się, a w najlepszym razie idą na służbę prywatnego kapitału, który je niemiłosiernie eksploatuje— tak samo, jak np. wynalazców.

Ten zaś kapitał — zwłaszcza u nas — nie odznacza się ani rzutkością, ani odwagą; lęka się wszelkiego ryzyka, poszukuje interesów pewnych, a nawet ochranianych i gwarantowanych przez państwo. W tym punkcie nasi przedsiębiorcy prywatni nie mają nic przeciw etatyzmowi.

Jeden z namiętnych obrońców kamienicznikostwa prywatnego pisze: „Nie chodzi o to tylko, aby sama budowa była oddana przedsiębiorstwom prywatnym, co naszem zdaniem nie podlega żadnej dyskusji(!?), ale przedewszystkiem o to, aby fundusze państwowe w tem budownictwie nie były bezpośrednio zaangażowane, lecz odegrały tylko rolę czynnika wspomagającego przedsiębiorcę prywatnego"...

Postulat ten, przełożony na język prosty, wykłada się tak: państwo winno dawać tani kredyt kapitaliście, który za pożyczone pieniądze postawi dom; sam będzie płacił minimalne procenty, a lokatorów obdzierał ze skóry.

Takie praktyki mogły być dla ogółu zrozumiałe w czasach, kiedy dobrobyt kraju mierzyło się liczbą ludzi bogatych; rozdawano latifundja, przywileje, dzierżawy, aby sztucznie tworzyć wielkopańskie majątki. Dziś zamożność kraju nie na nich się opiera: nie pałac, ale chata decyduje, nie apartament dyrektora, lecz skala życia robotnika. I państwo o to przedewszystkiem musi się troszczyć: o to, żeby człowiek pracy mógł pozwolić sobie na mieszkanie przyzwoite, wygodne, higjeniczne, a nie o to, żeby kamienica przynosiła jakiemuś próżniakowi rentę.

Rzekomi rzecznicy „inicjatywy prywatnej", a w istocie obrońcy prywatnego łupiestwa, doradzają użycie Funduszu Pracy jedynie na przedsiębiorstwa nierentowne — na budowę dróg, mostów i t. p. Zapominają oni, że i to były kiedyś rzeczy intratne. Toć pamiętamy jeszcze prywatne mosty, za których przejście płaciło się właścicielowi lub dzierżawcy, prywatne drogi, a nawet koleje żelazne. Stopniowo jednak wszystkie te urządzenia — mimo protestu kół zainteresowanych i mimo swej rentowności, państwo odbierało kapitałowi prywatnemu. To samo stać się musi i z budownictwem mieszkaniowem. Nic na to nie pomogą skargi pasibrzuchów, szukających łatwego a sutego zarobku, w imię niekrępowania prywatnej inicjatywy, której w rzeczywistości nie posiadają i nie reprezentują.

Nadzieje, związane z utworzeniem Funduszu Pracy, dają dziś w każdym razie asumpt do gorących dyskusyj, tem gorętszych, im niżej spada termometr, doprowadzając do rozpaczy rzesze bezdomnych, kryjących się pod mostami Warszawy i większych miast Polski.

Benedykt Hertz

Faszyzm w państwach bałtyckich.

Artykuł Karola Radka w „Izwiestjach".

MOSKWA. (Pat.) „Izwiestja" zamieszczają wielki artykuł Karola Radka p. t. „Niemiecki imperjalizm i faszyzacja państw bałtyckich", poświęcony zagadnieniu zmian ustrojowych w Estonji, Finlandji i Łotwie, dla których niepodległości za wielkie niebezpieczeństwo uważa wpływy niemieckie.

Wskutek reformy rolnej znaczna część niemieckich obszarników wyemigrowała do Niemiec i powstępowała do niemieckich organizacyj nacjonalistycznych, dążących do ponownego podboju krajów nadbałtyckich. Inni skoncentrowali się w łotewskich miastach, stwarzając organizacje, nienawidzące niepodległości Łotwy i oczekujące „lepszych stosunków". Niemiecka wielka burżuazja wspomaga resztki obszarnictwa i nacjonalistyczne organizacje niemieckie, które mają dążyć do odzyskania utraconego wpływu Niemiec nad Bałtykiem.

Radek pisze dalej, że we wszystkich krajach nadbałtyckich istnieje łączność między lokalnym ruchem faszystowskim i hitlerowskiemi Niemcami w formie organizowanych w tych państwach przez byłych obszarników, baronów, oddziałów hitlerowskich niemieckich, które dążą do opanowania lokalnego ruchu faszystowskiego, by zagarnąć władzę. Niemcy w Estonji zieją nienawiścią do niepodległości tego kraju i dążą do utworzenia „Gau-Estland" t. j. dzielnicy estońskiej III-ej Rzeszy. Pieczątki z napisem znaleziono podczas rewizji u aresztowanych w Tallinie przywódców hitlerowskich.

Litwie Niemcy pozwolą na wykorzystanie swego rynku przez niemiecko-litewską unję celną lecz dopiero z chwilą, gdy Litwa poczyni ustępstwa w sprawie Kłajpedy.

Kwestja wewnętrznych stosunków państw bałtyckich — pisze Radek — stała się kwestją ich politycznej niepodległości. W dniu w którym faszyzm zwycięży, skończy się niepodległość.

Niemiecki imperjalizm usiłuje przygotować grunt do marszu śladem Hindenburga, Ludendorffa i von Goltza. Opinja sowiecka z największą uwagą śledzi tę sprawę, ponieważ widzi w niepodległości państw bałtyckich gwarancję pokoju na wschodzie Europy.

—:::—

Tylko do Warszawy i Pragi

przyjedzie francuski minister spraw zagranicznych.

PARYŻ. (Pat.) Koła dobrze poinformowane potwierdzają wiadomość, że Paul-Boncour ograniczy swe podróże tylko do podróży do Warszawy i Pragi, aby rewizytować ministrów Becka i Benesza. Wyjazd Paul Boncoura do Moskwy nie wydaje się aktualnym, tem bardziej, że Qui d'Orsay nie otrzymało żadnego oficjalnego zaproszenia od rządu sowieckiego.

Data wyjazdu Paul Boncoura do Warszawy i Pragi nie została definitywnie ustalona, narazie wiadomo, że podróż ta odbędzie się po zebraniu Rady ekonomicznej Małej Ententy, wyznaczonem na 8 stycznia.

Skład nowego rządu hiszpańskiego

MADRYT. (Pat). Utworzony przez radykała Le Roux gabinet hiszpański składa się z 8 radykałów, 1 republikanina z Galicji, 1 republikanina niezależnego, 1 członka partji postępowej, 1 liber. demokraty, 1 agrarjusza.

O'Duffy aresztowany

za ukazanie się w niebieskiej koszuli.

LONDYN. (Pat). W miejscowości Westport w Irlandji na odbywające się dzisiaj w południe zebranie faszystów irlandzkich przybył przywódca rozwiązanej organizacji niebieskich koszul O'Duffy, aby wygłosić przemówienie. Generał O'Duffy wystąpił w zabronionej przez władze niebieskiej koszuli. Wskutek tego policja otoczyła dom i mimo gwałtownego oporu faszystów, po zaciętej walce, schwyciła generała, uprowadzając go i osadziła w miejscowem więzieniu.

Fakt ten wywołał w całej Irlandji wielkie poruszenie.

„Polityka z maszyną do liczenia"

„Boersen Ztg" o stosunkach Polski z Niemcami.

BERLIN. (Pat). „Boersen Zeitung" zamieszcza artykuł swego warszawskiego korespondenta p. t. *„Polityka z maszyną do liczenia — Nowy kurs Polski w stosunkach z Niemcami"*.

Artykuł stwierdza, że zdolność przewidywania i zręczność oddawna cechowała polską politykę zagraniczną. Podkreśla decydujące znaczenie, jakie posiadało objęcie kierownictwa polskiej polityki zagranicznej przez ministra Becka, który zrozumiał konieczność przygotowania Polski do nadchodzących zmian stosunków europejskich. **Dla rządu polskiego rozstrzygającą rzeczą było przeświadczenie, o niepewności i zawodności systemu genewskiego.** Jest zrozumiałe, że przyszłość Polski nie może być zabezpieczona przez wiązanie się z jakiemiś organizacjami międzynarodowemi, wynikła stąd jako trzeźwa, logiczna konsekwencja konieczność uregulowania stosunków z Niemcami i Sowietami.

Zrozumienie, jakie urzędowe czynniki polskie okazały wobec nastawienia pokojowego kanclerza Rzeszy, zupełnie odpowiadało praktycznym względom polskiej polityki zagranicznej, świadomie unikającej wszelkich kombinacyj na dalszą metę i starającej się korzystać z obecnej chwili.

Autor wyraża przypuszczenie, że Polska być może w chwili wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów wyciągnęłaby całkiem inne konsekwencje, dla Rzeszy niemieckiej niezbyt przyjazne gdyby Warszawa nie była przekonana, że **mocarstwa zachodnie nie zdobędą się na solidarne i agresywne wystąpienie w stosunku do rządu niemieckiego.** Fakt, że minister Beck uważał za konieczne zachować dla siebie nieskrępowaną swobodę akcji we wszystkich kierunkach, oznacza, że jutro już może uzna on za wskazane pogłębić stosunki z Francją. Polska, która zdobyła się na własną linję polityki wobec Niemiec, w rokowaniach z sojusznikiem francuskim będzie mogła rzucić na szalę bardzo ważne argumenty. Tylko iluzjoniści mogą być rozczarowani takim obrotem sprawy.

Korespondent konkluduje, że również Niemcy powinny trzeźwo ocenić sytuację i nie oczekiwać od nawiązanych ostatnio z Polską stosunków ostatecznego uregulowania trudnych kwestyj, które pozostaną nadal niewyjaśnione między Niemcami a Polską ani też nagłego rozkwitu przyjaźni polsko-niemieckiej. Mimo wszystko dotychczasowy bilans polsko-niemieckiej akcji od prężenia zasługuje na uznanie.

Uroczystości jugosłowiańskie

AKADEMJA W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu dzisiejszym staraniem Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego odbyła się w Warszawie uroczysta akademja w sali Rady miejskiej z okazji rocznicy urodzin króla Jugosławji Aleksandra I-go oraz 15-lecia zjednoczenia Jugosławji. Przybyli na akademję członkowie poselstwa jugosłowiańskiego z ministrem pełnomocnym Jugosławji Lazarevicem, minister Schatzel, poseł czeskosłowacki minister Girsa, członkowie poselstwa bułgarskiego, poselstwa rumuńskiego, posłowie i senatorowie, szef gabinetu p. Ministra Spraw Wojskowych ppłk. dypl. Sokołowski, komendant miasta ppłk. Pereświet-Sołtan, członkowie Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego w Warszawie z prezesem Dyboskim, kolonja jugosłowiańska Warszawy i liczna publiczność.

Akademję zagaił prezes poseł Dyboski, wskazując na żywiołowy w ostatnim czasie rozwój ruchu, mającego na celu zbliżenie polsko-jugosłowiańskie. Powstały świeżo stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie w Wilnie, Katowicach, Gdyni, Toruniu, Częstochowie i Białymstoku. Mówca zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć króla Aleksandra, poczem orkiestra odegrała hymn Jugosławji.

Przemawiali zkolei wicemarszałek Sejmu prof. Uniw. Warsz. Makowski, wicemarszałek Sejmu Polakiewicz, posłanka Ludwika Wolska, poczem wiceprezes Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego poseł Walewski podniósł konieczność zbliżenia między obydwu narodami na odcinku gospodarczym. Zakończył okrzykiem na cześć dwu bratnich narodów Jugosławji i Polski. Orkiestra zagrała hymn narodowy polski.

Nastąpiła część koncertowa akademji.

W JUGOSŁAWJI.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Z okazji 45-tej rocznicy urodzin króla Aleksandra wszystkie dzienniki poświęcają swe numery omówieniu działalności króla. Dzienniki podnoszą gorące przyjęcie, jakie zgotował parze królewskiej Zagrzeb, omawiając przebieg manifestacji przed rezydencją królewską.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Cała Jugosławja obchodzi dzisiaj uroczystość 45-ej rocznicy urodzin króla Aleksandra. We wszystkich miastach i miasteczkach odprawiono nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań na intencję króla, przy bardzo licznym udziale mieszkańców.

Mussolini zostanie zaproszony do Sowietów.

BUKARESZT. (Pat). Gazeta „Curentul" przynosi wiadomość, że rząd sowiecki ma zamiar zaprosić Mussoliniego do Sowietów.

Pierwszy obchód od lat 15-tu

MOSKWA. (Pat). Po raz pierwszy od czasu istnienia Ukrainy Sowieckiej odbył się w Charkowie uroczysty obchód 15-lecia oswobodzenia Ukrainy od okupacji niemieckiej. Prasa ukraińska poświęca tej rocznicy specjalne numery, w których odtwarza krwawy teror i rabunkową eksploatację Ukrainy przez okupantów niemieckich, mających na swych usługach ówczesny rząd Skoropadskiego. Prasa dalej omawia obszernie historję powstań antyniemieckich na Ukrainie.

Bułgarska para królewska przybędzie do Rumunji.

BUKARESZT. (Pat). Prasa zapowiada wizytę bułgarskiej pary królewskiej w Rumunji w drugiej połowie stycznia, poczem nastąpią rewizyty króla rumuńskiego i jugosławjańskiego w Sofji.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Wyrok w sobotę. — 15.000 stron pisma.

LIIPSK. Ogłoszenie wyroku w procesie o podpalenie nastąpi w sobotę.

O olbrzymiem zainteresowaniu procesem świadczą następujące cyfry: rozprawa główna toczyła się przez okres 3 miesięcy, z czego 6 tygodni trybunał urzędował w gmachu Reichstagu w Berlinie. Ogółem trybunał odbył 56 posiedzeń, przed trybunałem przewinęło się przeszło 200 świadków, a około 500 osób przesłuchano w policji w okresie wstępnego śledztwa. 7 zagranicy, mianowicie z Rosji i Bułgarji przybyło do Berlina względnie Lipska przeszło 15 świadków. Protokóły posiedzeń przekroczyły w dniu wczorajszym 15 tysięcy stron pisma maszynowego.

120 dziennikarzy, w tem 70 korespondentów zagranicznych notowało przebieg procesu, obsługując blisko 2.000 pism krajowych i zagranicznych. Reprezentowane były na procesie również największe agencje telegraficzne świata jak Reuter, Havas, Wolff, PAT i inne. Obecni byli członkowie londyńskiej komisji prawniczej, wszyscy niemal konsulowie państw obcych, wśród nich kilkakrotnie zauważono konsula polskiego w Lipsku d-ra Brzezińskiego.

Udekorowanie prezesa N. I. K. dr. J. Krzemieńskiego.



W czwartek na Zamku Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności pana Premjera oraz marszałka Sejmu i Senatu, udekorował prezesa Najwyższej Izby Kontroli dr. Jakóba Krzemieńskiego wielką wstęgą Orderu Polonia Restituta.

Na zdjęciu — od lewej: marszałek senatu Raczkiewicz, prezes N. I. K. dr. J. Krzemieński, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, p. premjer Jędrzejewicz, marszałek Sejmu Świtalski, w głębi szef kancelarji cywilnej Helczyński.

Demonstracja komunistów

przed ambasadą niemiecką w Londynie.

LONDYN. (Pat.) Przed ambasadą niemiecką w Londynie zebrała się dzisiaj w południe grupa komunistów, licząca kilkaset osób, demonstrując przeciwko żądaniu kary śmierci dla Torglera przez nadprokuratora w Lipsku. Ponieważ tłum przybrał groźną postawę i usiłował zaatakować gmach ambasady, policja otoczyła cały gmach silnym kordonem. W jednem miejscu udało się komunistom przerwać kordon, wskutek czego wywiązała się zacięta walka z policją, która pałkami gumowemi rozpędziła tłum, dokonywując szeregu aresztowań.

Przymus pracy dla bezrobotnych

wprowadza wolne miasto Hamburg.

BERLIN. (Pat.) Na zebraniu Związku inżynierów w Hamburgu senator dr. Wielland zapowiedział wprowadzenie na terenie wolnego miasta Hamburga przymusu pracy. Przymus ten obowiązywać będzie wszystkich bezrobotnych od 18 do 25 roku życia, czyli około 20.000 ludzi. Otrzymają oni umundurowanie.

Po wprowadzeniu przymusu wypłata zasiłków będzie wstrzymana, natomiast członkowie oddziałów robotniczych otrzymywać będą odpowiednie wynagrodzenie.

Stracenie zabójców króla Afganistanu.

KABUL. (Pat.) Abdul Hali, morderca króla Afganistanu Nadir Chana oraz jego wspólnik, Mahmud, zostali skazani na karę śmierci. Wyrok wykonano. Dwu pozostałych oskarżonych skazano na wydalenie z kraju.

Podczas rozprawy, która trwała 8 godziny, rozwścieczony tłum usiłował zlynchować wszystkich oskarżonych. Policja z trudem utrzymała spokój.

Odsłonięcie krożańskiej tablicy pamiątkowej w Województwie.

W dniu wczorajszym została odsłonięta w wielkiej Sali Wojewódzkiej tablica upamiętniająca bohaterską obronę kościoła przez ludność Krożan. Zebrało się bardzo dużo osób przeważnie dawnych wilnian, świeższy napływ zapewne wymrażał się na meczu hokeyowym...

Zagaił ks. Kulesza w im. Komitetu, przemówił pięknie p. w. woj. Jankowski o tegorocznych obchodach łączących ziemię wileńską z kowieńską i Polaków z Litwinami. Odsłonięto tablicę, potem p. Babiański w imieniu kowieńczuków wyraził nadzieję, że zczasem znikną kordony nie pozwalające na wspólne obchody i współżycie — w zakończeniu zebrani wysłuchali długiego przemówienia prof. Mienickiego, które było pięknie ujęte literacko, ale nie zawierało obrazu najważniejszego w tej całej tragedji: obrony i katowania w Krożach. P. Nagrodzki odczytał wspomnienia osobiste, które podajemy na innem miejscu.

Wśród obecnych zauważyliśmy m. in. J. E. biskupa Jałbrzykowskiego (tylko na 1-ej części uroczystości) — J. M. Rektora Staniewicza, konsula łotewskiego Donasa, sen. Abramowicza, ks. szamb. Wiskonta, dyr. K. Falkowskiego — brakowało różnych osób, o których się myślało, że jednak powinny były wziąć udział w tym hołdzie dla „szarych rycerzy w sukmanach", jak ich nazwał prof. Mienicki. Raził też brak napisu w języku litewskim na tablicy, przecież nie sama polska ludność broniła kościoła w Krożach, nie tylko polski, ale i litewski pacierz, pieśń, wołania i prośby rozbrzmiewały owej nocy nad rzeką Krożanką, i w tej sali, gdzie skazywali Rosjanie Polaków i Litwinów za wspólne umiłowanie, należało to współnie zaznaczyć, właśnie na dowód, jak względnie niedawno została zerwana.

Zebrani oglądali piękny medal bronzowy, wybity na pamiątkę tego zdarzenia w Krakowie wedł. rysunku Korsaka, a który przewiózł w dużej ilości p. M. Brensztejn wtedy. Jakże niewymowna szkoda, że jakieś względy administracyjno - gospodarskie, posiedzenia czy coś innego sprawiły że odsłonięcie tablicy w Wilnie nie odbyło się w tym samym dniu, co obchód w Kownie. To, co wtedy łączyło, nie zostało podkreślone — a szkoda.

H. R.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **T. Jacek Rolicki. Emancypacja i inne szaleństwa. Nowogródek 1934.** Szesnaście felJetonów, które autor zapragnął sobie utrwalić w książce. Wszystkie prawie traktują o dziejach Litwy lub ziemi nowogródzkiej, poruszając legendy, wspomnienia historyczne lub obrazują wizje poetyczne. Ciekawe są dzieje i opracowanie Pamiętnika Franciszka Mickiewicza, starszego i tak obiecującego brata Adama, późniejszego żołnierza wojny 31 roku, który zmarł na emigracji, ale w Polsce, bo w Poznańskiem, skąd się nie ruszył, tęskniąc do Litwy i spoglądając zawsze w tamte strony, a prosić o amnestję cesarza rosyjskiego nie chciał. Okropna korekta i niezbyt trafne stosowanie wyrażeń gwarowych razi w wielu miejscach.

Z. S. S. R. — Persja.

MOSKWA. (Pat.) „Tass" donosi: Układ handlowy, zawarty między przedstawicielem handlowym Sowietów w Persji a dyrektorem departamentu perskiego ministerstwa handlu jakoteż wymiana dokumentów, precyzujących poszczególne punkty konwencji handlowej.

Benesz o problemie Europy środkowej

PARYŻ. (Pat.) „Excelsior" ogłasza artykuł ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji, Benesza, poświęcony sprawom Europy Środkowej. W stosunku do Austrji autor artykułu widzi trzy możliwości: 1) Anschluss, 2) Stworzenie państwa austrjacko-węgierskiego pod berłem Habsburgów, 3) Porozumienie między 5 lub 6 państwami naddunajskiemi.

Zdaniem Benesza dwa pierwsze rozwiązania pociągnęłyby za sobą poważne zamieszki na terenie międzynarodowym. Jedynie logicznem rozwiązaniem jest więc trzecia ewentualność. Kwestja naddunajska zostałaby rozwiązana przez stworzenie ugrupowania ekonomicznego tych państw.

Zamach kolejowy w Hiszpanji.



Wpobliżu Walencji grupa terrorystyczna anarchistów-syndykalistów wysadziła w powietrze żelazny most kolejowy w chwili, gdy przejeżdżał tamtędy ekspress, idący z Sevilli. Ofiarami zamachu padło pięciu zabitych i około czterdziestu rannych.

Zdjęcie nasze przedstawia miejsce katastrofy.

FANTASTYCZNA WYSPA KOBIET.

POSZUKIWACZE SKARBÓW.

Wszyscy wszędzie szukają skarbów. Wszędzie gdzieś, ktoś w przeszłości miał wielkie pieniądze, które zaginęły. Zawsze znajdzie się amator do poszukiwań. — Psychoza ta panuje specjalnie na morzach południowych, gdzie każda wyspa dyszy jakąś lokalną legendą, gdzie starzy opowiadają niesamowite historje o korsarzach, ich życiu, awanturach i... zakopanych skarbach.

Był kiedyś taki kosooki Li-Ma-Jon, który wśród zbójeckiej braci zdobył prawdziwą hegemonję. Władza jego była doprawdy dyktatorska. Niderlandy i Hiszpanja — potencje morskie podówczas — prowadziły z nim układy i pertraktacje, otrzymując niejednokrotnie ultimata, poparte niezliczoną flotyllą zakonspirowanych na setkach wysp korsarzy.

Weźmy takie Filipiny naprzykład. Kilka tysięcy wysp i wysepek o wodach zdradliwych, ludności wrogiej (ongiś) i bitnej. Nie docierała tam władza białych gubernatorów. Na jednej z takich wysp miał ów Li-Ma-Jon zakopać swe przez długie życie narabowane skarby.

TROPEM LEGENDY.

Zabobonni marynarze, awanturnicy, obieżyświaty — wszelka nie dbająca o życie hołota, jaka tkwiła na Filipinach rzuciła się na poszukiwanie. Niełatwa sprawa. Trzeba było na jakiejś wątłej canoi wędrować od wyspy do wyspy, ryzykując, że się trafi gdzieś na rzeczy, o których księga kapitańska, ani oficjalna tradycja kraju nic nie wie... Taka też przygoda spotkała działającą w porozumieniu grupę dziesięciu poszukiwaczy.

WYSPA — SERAJ.

Na jednej z najdzikszych wysepek położonej zdala od szlaków handlowych, natknęli się łowcy przygód na kilkadziesiąt kobiet mulatek. Skąd się one wzięły, zwłaszcza w takiej ilości? Mężczyzn nie było widać. Prawa dziczy każą mieć się na baczności wobec wszelkich ekstrawagancyj: nasi awanturnicy przeszukali wyspę i nie chcieli wierzyć, że jedynym jej męskim mieszkańcem jest ten, którego znaleźli w osadzie — biały w sile wieku... Ale do reszty zaokrągliły się ich oczy, gdy pod batutą długolufych Coltów wyśpiewał całą historję.

TRZECH... PASZÓW.

A więc przedewszystkiem nie pierwsza to fala poszukiwań skarbów starego Li-Ma-Jon. Przed sześćdziesięciu laty szukano równie zajadle, nim dano spokój. Jeden z poszukiwaczy upodobał sobie tę wyspę, urodzajną, piękną i bezludną. Żyło mu się tu nieźle, tylko ckliwie — bez baby. Zaradził prosto, z najbliższej wyprawy przywiózł zbój nie jedną, a trzy hoże malajki... Odtąd one pracowały, a on... powiększał ilość obywateli swojego państwa. A właściwie — tylko obywatelek: niemowlętom —chłopcom poprostu ukręcało się głowy... Kiedy po wielu latach trafił tu przypadkiem drugi awanturnik — pochwalił system i stworzono duumwirat.

Odpoczywając i płodząc naprzemian doczekali się późnej starości, gdy zjawił się on, dzisiejszy władca wyspy. Był młody, energiczny i bardzo rzeźki, więc starcy mogli spokojnie złożyć na jego barki troskę o dalsze losy „dynastji". Pomarli też wkrótce. Co do niego, trzeciego z rzędu paszy, to uważał on tradycje swych poprzedników za niewzruszone, przeto niemowlętom — chłopcom w dalszym ciągu...

KONIEC ARKADJI.

Nasza dziesiątka narzuciła „dynastji" swoją czynną pomoc... Zachowywała się jak w kraju zdobytym. Ludność kobieca rozproszyła się, ferment i dezorganizacja uczyniły życie nieznośnem. Konkwistadorzy wrócili do forpoczt świata cywilizowanego. Ex-pasza umknął im po drodze. To też z niedowierzaniem przyjęto dziwną opowieść: na kolorowych morzach wszyscy tak koloryzują.

— Ileż było w końcu tych kobiet? — pytali rozbawieni kamraci.

— Trzysta! — brzmiała odpowiedź.

I jak tu wierzyć? ML.

Nastąpił już zmierzch opery
mówi Szalapin.

Na tle kryzysu opery interesujące i ważkie wydają się określenia i opinja o przyszłości opery znakomitego śpiewaka i aktora — Szalapina.

„Już dawno rozczarowałem się do opery — pisze Szalapin. — Nie znaczy to, że nie odczuwam rozkoszy występowania. Chodzi mi raczej o operę jako o rodzaj sztuki. Co innego tworzyć, śpiewać samemu, a co innego być widzem na sali operowej. Przychodzi mi na myśl zdanie słynnego dyrygenta: „Wagner nie może mnie już zainteresować i wzruszyć gdy siedzę na widowni, a jednak gdy sam dyryguję wagnerowską operą — odczuwam prawdziwą rozkosz artystyczną.

Przedewszystkiem: czem jest opera? Jest to dzieło powstałe z kompromisu sensu. Jeżeli pierwsze oznaczenie tej formy sztuki jest liczbą mnogą od łacińskiego „opus" czyli „pracę" — to określenie to właściwie nic nie znaczy. Potem wprowadzono t. zw. „dramat muzyczny" lub „komedję muzyczną". Takie określenie odpowiada każdej operze, gdyż utwór sceniczny, śpiewany przy akompanjamencie orkiestry jest muzycznym dramatem.

Doprawdy dziwne, jak wiele uwagi poświęca operze prasa i publiczność. Na opracowanie tekstów oper, które przynoszą deficyty wydaje się olbrzymie sumy. O kryzysie opery wciąż piszą, wciąż dysputują... Nawet Stanisławski szuka nowych dróg. A przecież nigdy w życiu nie widziałem przedstawienia operowego, któreby mi odpowiadało. Pomimo szalonych wysiłków i kosztów. Tłumaczę to poprostu niemożliwością osiągnięcia ideału i mam wrażenie, że nastąpił już zmierzch opery. Nowi kompozytorzy nic wybitnego nie dają, a operowy repertuar światowy wciąż stoi na martwym punkcie.

Zato film dźwiękowy zupełnie nową sztuka, otwiera możliwości, o których nie mogliśmy nawet marzyć. Słabe środki opery bledną przed olbrzymiemi perspektywami dźwiękowców. Jakby np. można zainscenizować scenę Mefista na ekranie. Zobaczylibyśmy złego ducha w chmurach, moglibyśmy stworzyć najbardziej fantastyczny i artystyczny obraz. Przyszłość należy do filmu dźwiękowego i mam wrażenie, że film dźwiękowy stanie się spadkobiercą opery. Dziś to brzmi nieprawdopodobnie i śmiesznie, ale przypomnijmy sobie czasy przedwojenne: kiedy znany śpiewak operowy wystąpił w filmie, uważano to za pewien kompromis, ryzykował niemal utratę stanowiska w teatrze. Nikt nie wierzył w przyszłość filmu. Byłem pierwszym śpiewakiem, grającym na ekranie ku ogólnemu przerażeniu i zgorszeniu. Nikt wtedy nie chciał wierzyć, że przyjdą czasy, gdy film zainteresuje i skupi najznakomitszych aktorów.

Posąg Kościuszki, który przetrwał czasy zaboru rosyjskiego.



Łódź posiada, poza nowym pomnikiem Kościuszki na pl. Wolności, odsłoniętym w r. 1931 jeszcze jeden pomniczek Wodza Insurekcji. Historja tego pomnika, od postawienia którego mija właśnie lat 30, jest dość niezwykła. W r. 1902 ojciec dzisiejszego właściciela domu p. Bolesława Szylkego zwrócił się do władz rosyjskich o zatwierdzenie budowy domu. W planach przewidziano dla upiększenia domu postawienie w niszy na wysokości I piętra nic nie mówiącej figurki. P. Szylke ozdobił dom figurą Tadeusza Kościuszki. Władza, poinformowana przez kogoś „usłużnego", nakazała usunąć figurę. Usunięciu przeciwstawił się właściciel domu i przy pomocy grubszej łapówki zatuszował sprawę. Figura Kościuszki pozostała i dotąd zdobi fronton domu.

Co grozi Anglji w przyszłej wojnie

Wydawca „Daily Mail", lord Rothermere, ogłosił w swoim dzienniku artykuł, w którym, analizując ogólną sytuację w Europie, obrazuje niebezpieczeństwo zagrażające Anglji w razie wybuchu wojny.

Oto co pisze Rothermere:

„Bezpieczeństwo W. Brytanji oparte jest w tej chwili wyłącznie na dobrej woli innych narodów. Nasza armja zawodowa została zredukowana. Straciliśmy supremację na morzach, która była dawniej naszym puklerzem obronnym. A tymczasem, co jest najgorsze ze wszystkiego, nasza awjacja wojenna, która stanowi pierwszą linję obronną, została tak osłabiona, iż wystarczyłaby na wypadek wojny z małem państwem bałkańskiem.

Otóż dzisiaj pewne jest, iż przyszła wojna będzie zupełnie inna niż wojna ubiegła i niepodobna do tamtej. Postępy techniki współczesnej są tak wielkie, iż sztuka wojenna musi się przystosowywać stale do nich. Gdy tego się nie dzieje, skutki są później fatalne. — Przyszła wojna mogłaby nas zaskoczyć i bylibyśmy w jej obliczu równie nieprzygotowani jak przedtem, w r. 1914.

Muszę przeto oświadczyć, iż mojem niezłomnem przekonaniem jest fakt nieprzygotowania naszego do wojny, tak, iż o ile nie zaopatrzymy armji naszej w siły lotnicze wystarczające, kraj nasz już w pierwszych dniach zawieruchy wojennej może być narażony nietylko na klęskę, ale na zagładę.

Kompanje wojenne ubiegłe rozpoczynały się od mobilizacji, od koncentracji masowej żołnierzy. W r. 1914 pierwszy strzał padł z karabinu angielskiego dopiero w trzy tygodnie po wypowiedzeniu wojny. To się już nie powtórzy. Szef armji nieprzyjacielskiej natychmiast po wypowiedzeniu wojny pchnie do wielkiego ataku powietrznego 20 czy 50 tys. samolotów obciążonych bombami gazowemi, kruszącemi, zapalającemi, które lecąc z szybkością 3000 km na godzinę pojawiłyby się w ciągu najkrótszego czasu nad naszem terytorjum. Jeżeli nie będziemy przygotowani na taką ewentualność, istnienie W. Brytanji jako mocarstwa byłoby zdecydowane w ciągu jednego dnia.

Nieprzyjacielskie siły powietrzne miałyby u nas moc objektów nadających się do zaatakowania i zniszczenia: wielkie miasta, wielkie węzły i stacje kolejowe, doki londyńskie jako ośrodki transportu morskiego, wreszcie okręty handlowe, a nawet wojenne, wydane na łup ataków powietrznych. Wielkie obozy ćwiczebne, szkolne jak Aldershot, Salisbury, Plain, Catterick, stałyby się w tych warunkach łapką na myszy. Nasze zakłady amunicyjne, arsenały zostałyby zniszczone, zanimby rozpoczęły pracę.

Ludzie, którzy przypuszczają, iż mówiąc o raidzie 20.000 aeroplan, przesadzam i koloryzuję, są w błędzie, mylą się grubo. W październiku 1918 r. nasza własna awjacja rozporządzała 22,171 aparatami, a miałaby ich blisko 50,000, gdyby wojna potrwała jeszcze 6 miesięcy.

W. Brytanja może się czuć bezpieczna tylko wtedy, gdy jej siły powietrzne będą największą potęgą w szeregu innych armij lotniczych Europy. Dopóki nie będziemy posiadali pierwszego ośrodka naszej siły zbrojnej w powietrzu w postaci 5.000 aeroplanów, będziemy wystawieni wciąż na niebezpieczeństwo najazdu".

Artykuł lorda Rothermere, którego dziennik „Daily Mail" zmieniał niejednokrotnie linje i barwę polityczną, jest w chwili obecnej wyrazem nastrojów antiniemieckich. Lord Rothermere nie przytrzymuje się określonej linji politycznej; jego odskoki w poglądach, opinjach i w akcji prasowej były częste i sensacyjne; jak np. głośna swego czasu akcja na rzecz Węgier i rewizji traktatu z Trianon i Neuilly. Obecna wszakże akcja na rzecz wzmocnienia sił obronnych W. Brytanji spotyka się w samej Anglji z aprobatą w szerszych nawet kołach politycznych, niesympatyzujących z tendencjami i wytycznemi kampanji prasowo — politycznych sukcesora lorda Northcliffe.

„Proroctwa" angielskie na 1934 rok.

Pismo londyńskie „The New Statesman and Nation" zamieszcza dowcipny szkic feljetonowy, zawierający nie pozbawione złośliwości „proroctwa" na najbliższą przyszłość:

7 STYCZNIA: T. zw. „Deutsche Christen" żądają, żeby drogą powszechnego plebiscytu stwierdzić raz na zawsze, że Jezus Chrystus nie miał przodków niearyjskich.

10 STYCZNIA: Prezydent Roosevelt postanawia, że należy położyć kres nadprodukcji. Jest zawiele bucików, koszul i aut. Rząd U. S. A. zakupi więc wszystkie te towary za 5 proc. ceny rynkowej. Olbrzymie ożywienie w handlu. Ciągła zwyżka dolara.

15 STYCZNIA: Nadzwyczajne zwycięstwo plebiscytu w Niemczech: 50 miljonów przeciw zeru wypowiada się za aryjskiem pochodzeniem Chrystusa.

20 STYCZNIA: Hitler oświadcza w podniosłem przemówieniu, że naród niemiecki chce tylko pokoju i równouprawnienia z innemi narodami, ale jak może spoglądać pogodnie w przyszłość, widząc że miasta rdzennie niemieckie, jak Wiedeń, Warszawa, Praga, Kijów, jęczą pod uciskiem Czechów, Polaków, Żydów i komunistów.

Henderson wraca na konferencję rozbrojeniową.

20 LUTEGO: Nowy rząd francuski został utworzony.

Henderson znów jedzie na konferencję rozbrojeniową.

3 MARCA: W rezultacie plebiscytu Galilea uznana została za kraj rdzennie niemiecki.

10 MARCA: Ilość bucików, koszul i aut, które zakupił rząd U. S. A. zaczyna sprawiać kłopot swemu nowemu nabywcy.

12 MARCA: Sir John Simon oświadczył, że zapatrywanie rządu amerykańskiego na sprawę bucików i stanowisko rządu niemieckiego wobec Galilei miały, mają i mieć będą zawsze najwyższe uznanie ze strony Foreign Office'u.

25 MARCA: Hitler powiedział w swej mowie, że Niemcy znalazły teraz swą duszę. Nie potrzebuje ona niczego więcej jak pokoju; ale nie będzie go mogła znaleźć, dopóki będzie miała pod swoim okiem, w Europie Francję przesiąkniętą duchem zemsty i zawiści. Plebiscyt powinien zadecydować, że Francuzi mają opuścić zamieszkiwany przez nich kraj.

Henderson powraca na konferencję rozbrojeniową.

2 KWIETNIA: Wynik plebiscytu, którego domagał się Hitler: Francuzi skazani są na ewakuowanie swej ojczyzny!

1 MAJA: Generał Araki oświadcza, że Japonja cierpiała już dość długo; lud umiera z głodu, skarb jest pusty. Japonja domaga się dla siebie miejsca pod słońcem i wypowiada wojnę Sowietom, Stanom Zjednoczonym, Chinom i Wielkiej Brytanji.

18 MAJA: Pobicie armji japońskiej przez Rosję. Marynarka japońska została zniszczona przez pozbawionych pracy robotników amerykańskich.

Wybuch rewolucji w Japonji.

19 MAJA: Sir John Simon oświadcza w parlamencie angielskim, że zbrodnicza zaborczość Japonji przedstawiająca chroniczne niebezpieczeństwo dla całego świata, została ukrócona dzięki energicznej postawie rządu narodowego Wielkiej Brytanji.

Na tem kończą się „proroctwa" angielskiego czasopisma.

Ciężkie życzenia wagi 10 000 funtów.

W Londynie zatrzymał się w tych dniach przed elegancką willą w dzielnicy Hyde-Parku samochód ciężarowy, który przywiózł — gratulacje. Przyjaciele właściciela willi, profesora i znawcy sanskrytu, Miller'a, zdobyli się na spłatanie uczonemu figla w stylu angielskim.

Polecili oni wyciąć na trzech ogromnych blokach granitowych napisy w sanskrycie i zawieść ten ładunek do willi profesora. Odpowiednio instruowani — i wynagrodzeni — tragarze nie dali się odwieść służbie profesora od wykonania polecenia i wyładowali wszystkie trzy bloki w ogrodzie przed willą. Profesor wpadł z początku w gniew, ale złagodniał wkrótce, gdy, przyjrzawszy się bliżej napisom na blokach, stwierdził, iż zawierają one zredagowane prawidłowo w sanskrycie życzenia z powodu 60-tej rocznicy jego imienin.

Oryginalne i niezwykłe w swoim rodzaju „karty wizytowe" ważą zgórą 10.000 funtów ang. i są jedynym z pewnością okazem tak ciężkich gatunkowo gratulacyj. Dowcip się udał, kosztował coprawda sporą sumę, ale zato cały Londyn mówi dziś o autorach wyczynu i o gratulancie.

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się Nr. 42 tygodnika **„Kobieta Współczesna"**, zawierający cały szereg ciekawych, aktualnych artykułów, jak np.. „Czyj jest Bóg" — K. Muszałówna, d. c. „Kobiety w P. O. W.", „Wspomnienia więzienne" — H. Krahelska, „Ceramika W. Radzińskiej - Wypychowej" — Z. N. B., „Gwiazdka" — N. S.; numer zawiera również recenzję książek, sprawozdanie z teatru, z klubu, ciekawy artykuł „Kobiety w reporterce" — I. J., dział „Życie i praca", „Szerokiego świata", odcinek powieściowy oraz dział praktyczny (kosmetyka, przepisy kuchenne i t. d.)

Moje wspomnienia z czasów sprawy krożańskiej.

Pewnego listopadowego dnia r. 1893 przedostała się do Wilna wiadomość, że na Żmudzi, w Krożach, był wielki przelew krwi. Poszło o kościół. Wpierw ludność miejscowa pobiła policję i żandarmów, potem zaś przyszli kozacy i pobili zbuntowanych krożan.

Jeszcze Wilno nie zdążyło ochłonąć z wrażeń wywołanych przez te wiadomości, gdy pewnego wczesnego ranka zauważyłem z okna sklepu przy ul. Wileńskiej w którym pracowałem, sporą grupę mężczyzn, przeważnie tęgich i zdrowych, w ciemnych samodziałowych kapotach, pędzonych przez liczny oddział strażników w stronę Łukiszek. Za nimi, w pewnem oddaleniu, ciągnęło dużo ciekawych czy współczujących.

Nietrudno było domyśleć się, że są to przywiezieni z Kowna, gdzie narazie byli osadzeni, krożanie, i że zmierzają do więzienia na Łukiszkach.

Pierwsza myśl jaka na widok tych biedaków przyszła do głowy to — że trzeba się nimi zaopiekować, żeby przynajmniej głodu nie cierpieli. Sprawą tą zajęła się drobna, wtedy z samych jeszcze handlowców złożona, grupa t. zw. oświatowców.

Stroną organizacyjną i zewnętrzną tej sprawy mnie się zająć wypadło a to z powodów następujących.

Rodzice moi pochodzili ze Żmudzi. Jako handlowiec — od nikogo nie byłem zależny a że pracowałem w sklepie, więc każdy miał do mnie łatwy dostęp, mógł przynosić lub wynosić paczki, nie zwracając niczyjej uwagi. Miałem także już pewne stosunki wśród kupców, rzemieślników i kolejarzy.

Do zaopiekowania się mieliśmy 50 osób: 39 mężczyzn w więzieniu na Łukiszkach i 11 kobiet w więzieniu Stefańskiem.

Rozpoczęliśmy akcję od zwrócenia się do rzeźników, których w owym czasie powszechnie nazywano zarębaczami.

U p. Malinowskiej, która do spółki z Janem Miszkurą (synem swoim po pierwszym mężu) prowadziła duży skład wędliniarski w jatkach Chrześcijańskich, odbyło się zebranie kilku właścicieli podobnych zakładów i bez długiej dyskusji uchwalono zobowiązać wszystkich handlujących wędliną do co tygodniowych ofiar w naturze, zaś handlujących surowem mięsem do ofiar w gotówce. Okazało się że wędlin i słoniny będziemy mieli całą potrzebną ilość bezpłatnie, podzieloną na porcje.

Dzięki więc serdecznemu zajęciu się tą sprawą przez p. Malinowską, znaną w Wilnie z tego, że gdy Kochanow wydał rozporządzenie, żeby wszystkich prowadzących handel zobowiązać na piśmie do nieużywania języka polskiego w rozmowie z klijentami, ona pierwsza oparła się temu, wywołała głośną w Wilnie awanturę i udaremniła cały ten plan Kochanowa. Otóż dzięki tej p. Malinowskiej, oraz urodzonemu społecznikowi — Janowi Miszkurze, najkosztowniejsza rzecz, wędlina, odpadła. Potrzebne były pieniądze tylko na zakup cukru, herbaty, chleba i tytoniu.

W najbliższą niedzielę rano, z tragarzami, którzy dźwigali na plecach duże worki wypchane porcjami, mającemi starczyć na cały tydzień, wyruszyłem na Łukiszki.

Zbliżyłem się do bramy niskiego, żółtej barwy gmachu i zakołatałem. Ktoś wyjrzał przez zakratowane okienko. Mówię że przynoszę „podajanja" dla więźniów przypędzonych z kowieńskiego więzienia. Okienko zamknęło się ale za chwilę wyjrzał ktoś inny, jak się potem okazało — starszy dozorca Aleksa, człowiek „tutejszy" i bardzo uwięzionym krożanom współczujący. Poczynam rzecz klarować, oczywiście w języku urzędowym. Pan starszy, głosem przyciszonym, mówi do mnie po polsku:

— Ja pozwolić nie mogę, trzeba zwrócić się z tem do naczelnika więzienia. Zaraz przyślę do pana tutaj jego pokojową, niech ona poprosi żeby pozwolił.

Za chwilę jest przedemną sympatyczna dziewczynka i odrazu poczyna mówić, że przez te kilka dni ciągle myślała czy znajdzie się ktokolwiek, który tymi biedakami zaopiekuje się, który im cokolwiek przyniesie do jedzenia, przecież oni tutaj głód cierpią. I nie oczekując na to co ja mam do powiedzenia, pobiegła do naczelnika.

Za kilka minut stoję przed poważnym starszym panem z dużemi bokobrodami a la Aleksander II. Jest to właśnie naczelnik więzienia Tomaszewski. Poznajemy się. Był u mnie w sklepie, kupował coś. Powiadam, że pochodzę z tamtych stron skąd ci, przed kilkoma dniami przypędzeni więźniowie, że wśród nich mam krewnych a wszyscy to moi znajomi, że rodziny ich przysłały na moje ręce pieniądze i proszą żebym im każdego tygodnia coś przyniósł do jedzenia a może i tytoniu trochę. Moja protektorka — Brońcia jest przy mnie i bierze czynny udział w kołataniu do serca naczelnika.

Po pewnych ceregielach i wysunięciu różnych warunków i zastrzeżeń p. naczelnik każe „podajanje" przyjąć i przyjmować w każdą niedzielę.

Za małą chwilę przyprowadzono z głębi więzienia kilku krożan, z bohaterskim Rymkusem, jako ich starostą, na czele, doręczyłem im co przyniosłem, zamieniliśmy kilka słów i zapowiedziałem dalsze wizyty moje.

Odtąd powtarzało się to każdej niedzieli a dzięki Brońci i starszemu nadzorcy Aleksie oraz jego zastępcy Żukielowi, też „tutejszemu" przez cały czas pozostawania krożan w więzieniu mogłem utrzymać z nimi bliski kontakt, dostarczać im wszelkich o sprawie i od rodzin wiadomości i otrzymywać od nich. Dzielna Brońcia często musiała robić kursy z murów więzienia do sklepu, w którym pracowałem.

Czy sprawa zaopiekowania się kobietami w więzieniu Stefańskiem również łatwo poszła, tego przypomnieć sobie nie mogę. Ale że opiekę miały, że w kontakcie z niemi i z nami były jakieś panie, to pamiętam.

Ofiarność na krożan była tak duża, tak wielkie współczucie budził los skatowanych i dręczonych w więzieniu, że nigdy środków nie zabrakło i pomimo sowitego dokarmiania i sporego wydatku na tytoń i papierosy, co tydzień jakąś kwotę dokładaliśmy na koszta obrony sądowej tudzież na utrzymanie tych, którzy w charakterze oskarżonych, świadków lub jako krewni, na czas sprawy do Wilna przybędą. Nasza organizacja operowała wyłącznie wśród sfery mieszczańskiej, datki od inteligencji dochodziły nas przez ręce dwóch niezwykle zacnych ludzi pp. Skirgajły, urzędnika Banku Ziemskiego i Adama Rymszewicza, właściciela apteki św. Jańskiej. Inteligencja, będąca jeszcze wówczas pod podejrzeniem o nieprawomyślność wobec rządu, żeby sprawie nie zaszkodzić, nie wzbudzić przypuszczenia że wypadki w Krożach to skutki polskiej intrygi, musiała robić minę, że te hece krożańskie mało ją interesują. Ale ta sama inteligencja energicznie gromadziła środki na obronę oskarżonych. Organizował tę obronę Włodzimierz Spasowicz w Petersburgu, wielka sława adwokacka. Duże potrzebne na to środki gromadził w Wilnie adwokat Michał Węsławski, przy najczynniejszej pomocy brata swojego d-ra Witolda, artysty malarza Franciszka Jurjewicza, bardzo energicznego i szczęśliwego kwestarza, późniejszego ułana Beliny, adwokata Szostakowskiego i kilku innych.

Zygm. Nagrodzki.

(Dok. nast.)

KURJER SPORTOWY

O narciarzach wileńskich.

Faktycznie sezon narciarski już został rozpoczęty. W tym roku zapowiada się świetnie, i w perspektywie mamy szereg ciekawych imprez.

Zanim jednak przystąpię do omówienia samych zawodów, a raczej zapowiedzi o zawodach, chciałbym powiedzieć słów kilka o ogólnym charakterze tego pięknego sportu.

Narciarstwo Wilna jest bodaj najpopularniejszą gałęzią sportu. Zaszczepione przed 10 laty rozrosło się w tak znacznym stopniu, że dzisiaj można zupełnie śmiało mówić o masowem uprawianiu narciarstwa.

Aczkolwiek narciarstwo uprawiają masy, to jednak masy te są źle zorganizowane, a raczej są zupełnie niezorganizowane co jest b. poważnym minusem.

Organizacja społeczności narciarskiej w dużej mierze zależy od inicjatywy klubów, które muszą wszelkiemi środkami dążyć do tego by zwiększyć swoje, dziś b. nieliczne, szergi członków. Chcąc jednak zwiększać szeregi klubowe, trzeba mieć odpowiednie walory, gdyż w przeciwnym razie dla samego tylko tytułu nikt oczywiście nie będzie zabiegać o względy tej czy innej organizacji.

Słowem kluby narciarskie muszą poszczególnym członkom zapewnić szereg korzyści natury materjalnej, to znaczy w formie pewnych zniżek kolejowych, schroniskowych, informacyjnych czy też zniżek przy nabywaniu niszczącego się wciąż sprzętu narciarskiego.

Dotychczas największym plusem klubów narciarskich były 33 procentowe zniżki kolejowe, ale obecnie ze zniżkami jest źle. Nie powinno to bynajmniej zniechęcać naszych narciarzy, wręcz przeciwnie powinni postarać się o nowe jakieś korzyści dla swych członków.

W Wilnie warunki pracy są specyficzne, są daleko trudniejsze niż w innych miejscowościach, bo Wilno nie zdążyło jeszcze przyzwyczaić się do całkowitego, że tak powiem, życia narciarskiego. Trzeba więc starać się działać na wytwarzanie nastroju narciarskiego. Powinniśmy zerwać z małostkowością i tandetą, a narciarstwo wprowadzić na właściwe szerokie tory. Rzecz oczywista zagadnienia te staną się aktualniejsze z chwilą wzbogacenia się Wilna w szereg schronisk, domów turystycznych i t. d. Tymczasem musimy czynić jak najszerszą propagandę klubową.

Kluby sportowe muszą też częściowo zmienić swoje obecne oblicze, przekształcając się z jednostek, o charakterze wybitnie zawodniczym, na placówki turystyczno - sportowe.

Reforma ta jest konieczna. Wymaga wprowadzenia jej w życie szereg okoliczności, z któremi wiąże się bezpośrednio postęp sportowy.

A teraz słów kilka o życiu klubów i o zawodnikach.

Prawdopodobnie w tym sezonie jak i w poprzednich czołowe miejsca zajmować będą narciarze Ogniska K. P. W., mając szereg projektów jak wyjazd na Łotwę i t. d.

Rywalem Ogniska jest w dalszym ciągu AZS. Akademicy szeregi swoje w tym sezonie znacznie podreperowali nowymi studentami, którzy mają w narciarstwie wyrobione już nazwiska. AZS. będzie więc poważnie zagrażał „kapewiakom“, którym rywalizacja ta powinna dodać bodźca do dalszej pracy i wysiłku.

W. K. S. mieć będzie w tym roku charakter wyszkoleniowy, dbając jednak jednocześnie również i o stronę zawodową.

Na tych trzech klubach kończy się faktycznie przegląd klubów narciarskich, a szkoda, bo warto żeby i inne kluby pomyślały o narciarstwie. W pierwszym rzędzie powinien poważnie pomyśleć o tem Związek Strzelecki.

Duże zainteresowanie budzą klubby żydowskie jak Makabi i ŻAKS. Kluby te wcześniej czy później dostaną się oczywiście do P. Z. N., i wówczas będą mogły prowadzić normalny tryb pracy sportowej.

Bolączką narciarstwa jest brak klubów na prowincji, ale tam trudniejsza jest akcja niż w iWlnie.

Jeżeli zaś chodzi o zawodników, to tej zimy wybić się powinno szereg młodych sił.

Na czoło biegaczy powinien wysunąć się Starkiewicz, który już w roku ubiegłym miał piękne wyniki. Rywalem Starkiewicza będzie chyba Łabuć, który jest jednak wyczerpany chorobą żołądka. Niewątpliwie ze Starkiewiczem rywalizować będą i inni.

W skokach świetnie zapowiadał się ubiegłej zimy Łakman, który marzy o pokonaniu w kombinacji nietylko Stankiewicza, ale i Zajewskiego.

Ciekawi jesteśmy jak wyjdzie w zawodach międzyklubowych Perłowski, który dotychczas startował tylko jako uczeń. Szkoda, że skaleczył sobbie kolano Pimpicki, który świetnie zapowiadał się w biegach.

Wśród pań przodować w dalszym chyba ciągu będzie Ławrynowiczówna. Rywalkami jej będą: Iwanowska, Lewonowa, Waszkielisówna, Burhardówna, Skorukówna, Pawlakowa i inne. Zdaje się, że w tym sezonie ruszy z martwego miejsca sport kobiecy.

Na zakończenie słów kilka o imprezach. Najpoważniejszym terminem będzie spotkanie rewanżowe z Łotwą, które odbędzie się jednocześnie z mistrzostwami Wilna w czasie 8 — 10 luty.

Interesuje nas również start naszych asów w Rydze. Start nastąpi 26 — 27 stycznia.

Ponadto program przewiduje szereg imprez o charakterze propagandowym. Propagowana ma być w tym sezonie nowa szkoła jazdy, to znaczy, że w grę w pierwszym rzędzie wchodzić będzie nie siła fizyczna, ale technika jazdy, to znaczy umiejętność zastosowywania najrozmaitszych ewolucji.

O tej nowej szkole jazdy trzeba pomówić w osobnym artykule.

J. N.

Drugi sukces Ogniska nad Łotwą 2:1

Rewanżowy mecz hokejowy drużyny Ogniska K. P. W. z Łotwą ściągnął na ślizgawkę daleko więcej widzów, którzy nie zostali zawiedzeni, gdyż gra była rzeczywiście piękna, stojąca na wysokim poziomie.

Na wstępie sprawozdania z meczu poczuwam się w niemiłym obowiązku napiętnowania nie mogących mieć miejsc jakiś targów o wypożyczanie kijów, czy rękawiczek. Targ trwał koło godziny. Łotysze bowiem chcieli kupić kije w Wilnie, a wiadomo w Wilnie, czy sklepiki nasze posiadają coś porządnego — wiadomo, że nie. Obiecali a jak przyszło co do czego, to okazało się, że kiji nie posiadają na składzie. Trzeba więc było łaską prosić hokeistów A. Z. S., którzy z niewiadomych bliżej względów nie chcieli pożyczyć nawet kilku kiji swym kolegom uniwersyteckim z Łotwy. Po dłuższych naradach jakoś potrafił do przekonania przemówić p. profesor Weyssenhoff.

Kije już są. Można więc grać. Publiczność zniecierpliwiona czekaniem wita z entuzjazmem ukazujących się na lodzie zawodników.

Mecz rewanżowy był może nieco ciekawszy od pierwszego, a zaciekawienie wzbudziło się największe w trzeciej tercji, wówczas gdy Łotwa strzeliła goala i zaczynała zdobywać przewagę. Ostatnie więc minuty gry były najciekawsze.

Mamy jednak pisać o początku meczu. Pierwsze więc strzały, pierwsze uderzenia kijów zapowiadały, że Łotwa będzie się bronić. Wilnianie mają przewagę, atakują i nie schodzą prawie zupełnie z pola bramkowego gości, którzy murują swoją bramkę.

Po świetnie udanym przeboju Godlewski Józef wali pierwszego goala. Wilno prowadzi cyfrowo, co spotyka się z ogólnem zadowoleniem licznie zgromadzonych widzów.

Drużyna jednak opada nieco na siłach. Tempo jest powolniejsze. Atak pracuje słabiej, a daje się to zauważyć zwłaszcza przy grze zespołu drugiego.

Nadchodzi tercja druga. Wilnianie mają znów przewagę, ale Łotwa zmienia taktykę, przechodząc z defenzywy w ofenzywę. Padają do obu bramek strzały. Bramkarze przytomnie bronią. Podoba się wszystkim bramkarz Łotwy, który znów był jednym z najlepszych graczy swej drużyny.

Godlewski po dostaniu krążka i po świetnie wypracowanej pozycji zdobywa drugą bramkę.

Wilno prowadzi już 2:0, ale w trzeciej tercji obraz gry zmienia się bardzo. Łotwa zaczyna dochodzić coraz częściej do głosu, a Lapain zdobywa dla swojej drużyny honorowego goala.

Wynik 2:1 pozostaje do końca meczu. Wynik ten jest bardzo zaszczytny dla Łotwy, która mogłaby, a raczej powinna była przegrać grubo więcej gdyby nie ich bramkarz, który zlikwidował moc niebezpiecznych strzałów. W drużynie Łotwy wyróżnili się: Vedei, Błukis, Lapain i Jessens. Wszyscy ci czterej gracze są reprezentantami Łotwy.

W drużynie Ogniska K. P. W. świetnie grali Godlewscy. Czesiek grał lepiej od Józefa, a Józef lepiej od Czeska. Z tą jednak różnica, że Czesiak miał mniej roboty, grając na obronie przy systemie murowania bramki przez Łotyszów.

Łotwa gra nieźle, ma ona błędy techniczne i nie widać tak zwanego ciągu na bramkę jak chociażby daje się to zauważyć u naszych graczy.

Mecz sędziowany przez p. Wasilewskiego udał się doskonale.

Ognisko wyjeżdża teraz na turniej międzynarodowy do Zakopanego.

Nowy rekordista światowy w biegu maratońskim.



Na zawodach lekkoatletycznych w Tokio młody japoński biegacz Kusunoki ustanowił światowy rekord w biegu maratońskim, przebiegając przeszło 42 klm. w 2 godz. 31 min 10 sek. Dotychczas rekord światowy należał do argentyńczyka Zabali.

Na zdjęciu Kusunoki (pierwszy z lewej) i dwaj jego współzawodnicy.

Popisy łyżwiarskie.

W drugim dniu popisów łyżwiarskich z udziałem mistrzyni Łotwy na lodzie ukazali się nareszcie i wilnianie, którzy zaprodukowali nam szereg figur.

Popisywała się p. Barhardówna z p. Olszewskim i Brewiński, a potem wystąpiły doskonałe łyżwiarki Łotwy.

Pani Dreimanis pokazała nam znów swoje piękne holendry, a młodziutka Dreguse wprowadziła w podziw swą prześliczną jazdą o bogatym repertuarze figur, które były rzeczywiście wspaniałe.

Dreguse obiecała nam przyjechać w tym sezonie jeszcze raz do Wilna na mające się odbyć zawody międzynarodowe, które nie będą już popisami, a zawodami, co powinno wypaść nieco barwniej gdyż w grę wejdzie rywalizacja.

Kraków rozgromił Brukselę 7:5

Międzymiastowy mecz piłkarski rozegrany między Brukselą a Krakowem zakończył się wspaniałym zwycięstwem piłkarzy Krakowa, którzy wygrali 7:5, mając wyraźną przewagę.

Po wygranym meczu w Belgji Kraków grać ma w Pradze.

Słaba forma hokeistów Legji.

Wczoraj w Toruniu grali hokeiści Legji, którzy z trudem pokonali zespół Torunia 1:0. Wynik ten mówi o słabej formie mistrza Polski.

Warszawianka zaś wygrała z Ł. K. S. 4:2.

Budapeszt — Warszawa 8:8

Wczorajszy mecz bokserski rozegrany w Warszawie z Budapesztem zakończył się wynikiem niesprawiedliwym, gdyż sędziowie w sposób wyraźny skrzywdzili bokserów Warszawy, ustalając wynik w punktacji ogólnej 8 : 8.

Skrzywdzono w pierwszym rzędzie Pisarskiego, który walczył lepiej od mistrza Szigutego, a jednak tylko zremisował. Zaznaczyć trzeba, że Pisarski nadwyrężył poważnie prawą rękę.

Skrzywdzono również Mizerskiego który faktycznie pokonał Kesketa, ale sędziowie uważali inaczej, remisując walkę wagi ciężkiej.

Rothole pokonał Szanto. Szabo wygrał po pięknej walce z Pasturczakiem, Bąkowski zremisował Harangim, Seweryniak pokonał Vargea, a Doroba zremisował z Gyoerflym.

Kursy narciarskie Ogniska.

Ognisko, dbając o propagandę sportu narciarskiego w Wilnie rozpoczyna prowadzenie szeregu kursów wyszkoleniowych.

Kursy prowadzić będą znani narciarze z dyplomami trenerskiemi P. Z. N.

Zgłoszenia na kursy przyjmowane są codziennie w schronisku narciarskim Ogniska (przystani Wil. T. W.) w godzinach do 10 i koło 16, względnie w sekretarjacie sekcji Mickiewicza 30 — 7. telefon 13 — 78.

Opłata za kurs wynosi: lekcja jedna 1 zł., kurs tygodniowy 5 zł., cały sezon 15 zł.

Narciarze w niedzielę jadą do Zakopanego.

W najbliższą niedzielę wieczorem wyjada z Wilna narciarze Ogniska do Zakopanego. Narcierze jadą w ilości koło 30 osób. Wycieczka trwać będzie 10 dni.

Komunikat sekcji narciarskiej Ż. A K. S-u.

Dziś w poniedziałek, dnia 18 grudnia odbędzie się **sucha zaprawa** w sali Ośrodka (Ludwisarska 4) o godz. 22-ej.

Pierwszy krok bokserski.

Zapowiadane już od dłuższego czasu zawody bokserskie pod nazwą Pierwszego Kroku Bokserskiego skupiły na ring sporo miłośników silnej pięści, którzy pierwsze stawiali kroki, wykazując jednak całkiem czasem wcale niezłą formę.

Na specjalną uwagę zasługują zawodnicy ŻAKS. i Ogniska, których było najwięcej i najlepszą wykazali formę.

W poszczególnych walkach wyniki były następujące:

Atlas ŻAKS zwyciężył przez K. O. Koberskiego z Ogniska, który dzięki brakom technicznym w obronie pozwolił sędziemu przy dużej dozie agresywności przerwać walkę przy dominującej przewadze Atlasa.

Jasiulis z Ogniska wygrywa w swej wadze walcoverem, gdyż zawodnik AZS. Lech nie stawił się na ring.

Pełną humoru była walka dwóch kolegów klubowych z WKS. Żywego i Czarnego.

Pojęcie o boksie bardzo primitywne, tempo silne, uderzenia jednak są chaotyczne i mało skuteczne, pierwszy opada na siłach Żywy oddając zwycięstwo Czarnemu.

W wadze półfinałowej Gawałkiewicz z Ogniska już w pierwszej rundzie zdobywa prowadzenie nad słabym fizycznie Lubertem z WKS. Po żywej walce Gowałkiewicz nie potrafił wykończyć przeciwnika wygrywając jedynie na punkty.

Znów mamy walcover, walkę bez przeciwnika wygrywa Gieszczański z ŻAKS. W wadze średniej Jasiulis z Ogniska otkał twardy opór w osobie Kagana z ŻAKS-u. Walka przez trzy prawie rundy jest znana, co bardzo wycięcza obu zawodników, a widocznie zaczyna nawet nudzić, gdyż co chwilę sędzia zmuszony był przerywać walkę z której jednak wyszedł zwycięsko Jasiulis.

W lekkiej Saturnin walcoverem wchodzi do półfinału.

W wadze półciężkiej obraz walki był bardzo krótki, gdyż zawodnik AZS. Wyding po zadanym ciosie zwalił na sznury Buczyńskiego z Ogniska, tak jednak był rozpalony walką i uzyskaną chwilową może przewagę postanowił bić dalej i uderzył z całej siły wiszącego nieprzytomnie Buczyńskiego.

Na K. O. długo w takim wypadku nie trzeba było czekać nawet mali dzieci podczas zabaw wiedzą, że leżącego bić nie wolno, regulamin też wyraźnie o tem mówi, ale co tam przepisy, sędziowie ogłaszają zwycięstwo akademiku przez K. O., a Buczyńskiego wynoszą nieprzytomnego z ringu koledzy klubowi.

Panowie sędziowie; należy więcej zwracać uwagi przy sędziowaniu i za każde wykroczenia karcić, a nie nagradzać zwycięstwem zawodników!

Poza konkursem odbyły się dwie walki pokazowe w jednej wygrał Sandler wypunktowując Kagana, w drugiej zaś Kłodes okazał się lepszym od Głuszeńskiego.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 18 grudnia 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przeg. prasy. 11.50: Muzyka z płyt. 11.57: Czas. 12.05: Mozart — Koncert fortep. (płyty). 12.30: Dzien. poł. 12.35: Kom. meteo. 12.38: Wyjątki z op. „Borys Godunow“. 15.10: Program dzienny. 15.15: „Dni przeciwgruźlicze“ pog. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Koncert. 16.55: Gwiazdka w „Promieniu“. 17.20: Muzyka z płyt. 17.30: Pieśni. 17.50: Program na wtorek i rozm. 18.00: „Informacyjny kurs obrony przeciwgazowej“. 18.20: Aud. żołnierska. 18.45: Hanka Ordonówna na płytach. 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Transm. ze Lwowa. 19.40: Wil. kom. sport. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 21.00: „Kraina polskiego słońca“ — feljeton. 21.15: Koncert. 22.00: „Krzywe zwierciadło sportu“ — djalog. 22.20: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

STRZELCY MASZERUJĄ

Uroczyste otwarcie Świetlicy strzeleckiej na Nowym Świecie w Wilnie

W długim szeregu dni cichej, lecz wzniosłej pracy Związku Strzeleckiego w Wilnie, dzień 2 grudnia 1933 r. będzie długo jaśniał blaskiem bogatych i niezatartych wspomnień w sercach wszystkich, owianych ideą strzelecką.

W dniu tym bowiem odbył się uroczysty akt poświęcenia i otwarcia świetlicy 5 Oddziału Z. S. przy ul. Turgielskiej Nr. 2, na Nowym Świecie. Fakt to tem donioślejszy, że świetlica Z. S. — to nietylko miejsce miłego spędzenia czasu młodych strzelców i „Orląt“ w swobodnej atmosferze i zacisznym, swoim własnym kącie, ale w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem to kuźnie twórczej pracy wykuwania mocnych i prawych charakterów do przyszłych zadań obywateli Państwa Polskiego.

Już zdaleka powitał licznych gości, przybyłych na otwarcie Świetlicy wspaniały widok wielkiego srebrnego Orła strzeleckiego na amarantowej tarczy, umieszczonego na balkonie Świetlicy w otoczeniu sztandarów strzeleckich w potokach rzęsistego światła lampek. W samym lokalu przygrywała orkiestra, podnosząc uroczysty nastrój. Świetlica tonęła w światłach. Rzucało się w oczy artystycznie i pomysłowo w kolory strzeleckie odmalowane wnętrze, z przewagą pogodnej zieleni. Na głównym planie, pod godłem Państwa oraz bogato obramowanemi wizerunkami Głowy Państwa i Pierwszego Marszałka Polski widnieje na zielonem tle ściany złotemi głoskami wyryty zwięzły życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego według Wacława Sieroszewskiego. Na innych ścianach, udekorowanych artystycznemi emblematami strzeleckiemi jaśnieją: Rozkaz założyciela i Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego, Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. oraz Prawo Strzeleckie. Pluton honorowy Strzelców dziarską postawą dawał wyraz sprężystości i wyrobienia wojskowego.

Na uroczystość otwarcia świetlicy przybyli przedstawiciele władz administracyjnych, Prezes Podokręgu, Komendant Garnizonu Z. S. m. Wilna, Akademickiego Oddziału Z. S. oraz liczni Referenci wychowania obywatelskiego i zaproszeni goście.

Cała uroczystość nosiła charakter niezwykle miły i podniosły. Poświęcenia lokalu Świetlicy, składającego się z właściwej świetlicy, sali gier i zabaw oraz czytelni, dokonał Wielebny Ksiądz Kapelan Wojskowy.

Poczem Komendant Oddziału powitał gości imieniem Zarządu Oddziału oraz przedstawił krótką historję powstania Oddziału oraz Świetlicy Z. S. na Nowym Świecie. Wypada tu szczególnie podkreślić zaszczytny dla świetliczan fakt, że imponująco wprost reprezentująca się Świetlica powstała dzięki inicjatywie i energicznej postawie Komendanta Oddziału z ofiarnej, pełnej zapału i poświęcenia pracy samych członków Oddziału, którzy własnemi siłami, bez żadnej pomocy, zdobyli tak ważną placówkę dla życia Oddziału. Wielką rolę w życiu Świetlicy odegra niewątpliwie sala gier i zabaw oraz bogato wyposażona czytelnia, w której niebrak żadnego z pism ideowych, czasopism i organów sportowych, mogących zainteresować i wzbogacić umysł zarówno młodszych, jak i starszych czytelników. Nic też dziwnego, że przemówienie Komendanta Oddziału wywołało słuszny podziw i entuzjazm dla pracy 5 Oddziału, który zbudował wygodne i wzorowe ramy, w postaci własnego lokalu, do dalszej pracy ideowej.

Po przemówieniu Komendanta Oddziału nowej placówce kulturalno-oświatowej życzył pomyślnego i chlubnego rozwoju Prezes Podokręgu Związku Strzeleckiego oraz inni mówcy. Następnie dokonano uroczystego aktu wbicia gwoździ w tarczę pamiątkową. Hymn Narodowy, odegrany przez orkiestrę oraz „Pierwsza Brygada“ w wykonaniu chóru strzeleckiego zamknęły część oficjalną uroczystości, poczem Zarząd Oddziału podejmował przybyłych gości „czarną kawą“.

W niezwykle miłym i serdecznym nastroju opuszczali liczni goście nowootwartą Świetlicę, życząc w duchu braci strzeleckiej jak najowocniejszej pracy i aby ten — czyn Oddziału 5 posłużył innym Oddziałom za przykład godny naśladowania.

Zebrani na uroczystości otwarcia Świetlicy Z. S. mogli być dumni, że w murach ukochanego miasta Pana Marszałka własna, ofiarna praca strzelców wystawiła nowy, żywotny pomnik.

Związek strzelecki w pow. brasławskim.

Dn. 10.XII.33 r. o g. 10 w sali sejmikowej starostwa w Brasławiu odbyło się walne posiedzenie zarządu powiatu Z. S. przy współudziale prezesów względnie delegatów wszystkich Oddziałów.

Zebranie zaszczycił swą obecnością p. Starosta Trittek.

Zarząd Podokręgu delegował na zjazd ob. dyr. Bagora.

Obecnych było 30 osób.

Zebranie zagaił prezes Zarządu ob. insp. Piałucha, witając delegata p. Starostę i obecnych, poczem przystąpiono do omawiania wytycznych pracy wych. obyw. i wyszkolenia na przyszłość.

B. rzeczowy referat o pracy obyw. wygłosił ob. Witczak, dając wskazówki jak należy pracować i jakie wyniki powinno się osiągnąć.

Następnie ob. dyr. Krajewski — skarbnik Zarządu — zdawał sprawozdanie finansowo-gospodarcze, również wskazując, jak należy postawić ten resort pracy w oddziałach.

Po tych przemówieniach ob. dyr. Bajer powitał w imieniu Podokręgu obecnych, zachęcając wszystkich, do dalszej owocnej pracy i podkreślił ażeby nie ulegać tej ogólnej psychozie, jakiej uległ ogół społeczeństwa z powodu kryzysu. Pracować wytrwale dalej i umieć być samowystarczalnym.

Po przemówieniu tem odbyły się sprawozdania poszczególnych zarządów gmin, których było 12.

1) Widze,
2) N.-Pohost,
3) Dryświaty,
4) Rymszany,
5) Turmonty,
6) Miory,
7) Opsa,
8) Słoboda,
9) Druja,
10) Plussy — oddz. żeński 24 członkiń. B. biedny — jednak się rozrasta.
11) Jody,
12) Przedbrodzie.

Ze sprawozdań tych wynika, że Z. S. w powiecie się rozrasta, pomimo b. ciężkich warunków, praca idzie, a trudności różnego rodzaju są pokonywane.

Zw. S. w powiecie brasławskim ma 3 punkty sanitarne, gdzie Strzelcy nieubezpieczeni w Kasie Chorych otrzymują porady i opiekę lekarską, t. j. Brasław, Miory i Druja.

Obecnie czynione są starania o zdobycie apteczek, z których dobrodziejstwa biedni Strzelcy będą mogli również korzystać.

Następnie ze sprawozdań widać, że Zw. Strzel. na tym terenie zdobył sobie uznanie wśród władz, duchowieństwa i obywatelstwa.

Niema żadnych tarć, ani nieporozumień.

W Drui Strzelec przystępuje do budowy olbrzymiego domu, (35×16), który będzie ześrodkowywał całe życie Strzelca.

Pomoc przy budowie okazuje p. Starosta. KOP i obywatelstwo.

Po wysłuchaniu referatów ob. prezes Piałucha podziękował zebranym za pracę, zachęcił do dalszej, podkreślił, że Strzelec musi dbać o to, ażeby się niepożądane elementy nie dostawały, Zarządy zaś zwracać uwagę nie na ilość, a na jakość, poczem zamknął posiedzenie, zapraszając do Kasyna Urzędniczego zebranych na skromny obiad żołnierski.

Walne zebranie oddz. Z. S. w Łuczaju

odbyło się dnia 3 grudnia pod przewodnictwem ob. Muraszki, dokonano wyborów Zarządu Oddziału, na prezesurze utrzymał się dotychczasowy prezes, ob. Stanisław Boczoń, wiceprezesem został ob. Kazimierz Muraszko, sekretarzem ob. Antoni Bujko, skarbnikiem — ob. Szymon Iwanow, korespondentem — ob. Władysław Wyrwicz.

W toku obrad prezes Boczoń poruszył sprawę pracy świetlicowej, żądając przywrócenia kroniki w pododdziałach. Uchwalono utworzyć w każdym pododdziale funkcję kronikarza i powierzyć ją orjentującemu się i piśmiennemu strzelcowi. Księgi na prowadzenie kroniki dostarczy Zarząd oddziału.

Uchwalono także utworzenie sekcji narciarskiej i bokserskiej.

W naradach brał udział komendant powiatu ob. Gustaw Knoche.

Narty strzeleckie w pow. oszmiańskim.

Powiat oszmiański nadesłał do Podokręgu Wileńskiego ciekawe zestawienie, z którego wynika, że niema prawie na terenie powiatu odziału niezaopatrzonego w narty i to przeważnie w narty własnego wyrobu. Na 22 par własności Związku Strzeleckiego przypada 147 par własności prywatnej poszczególnych strzelców. Strzelcy wyrabiają sami swoje narty, a propaganda pięknego sportu zimowego rozszerza się coraz bardziej po naszych wsiach.

Zamach na „laury Urke Nachalnika.

Wczoraj w jednym ze sklepów galanteryjnych przy ul. Rudnickiej zatrzymany został na gorącym uczynku „szopenfeld'u“ (kradzieży) nieznany osobnik, który wylegitymował się w komisarjacie jako Grinberg (bez stałego miejsca zamieszkania).

Jak wynika z wyjaśnień zatrzymanego, jedynem marzeniem jego życia jest napisanie reportażu z życia złodziejskiego, któryby uczyniłby jego nazwisko głośnem na cały świat.

W tym celu, chcąc przeżyć emocje kryminalne oraz przestudjować życie i psychologję złodziei, postanowił trafić do więzienia. Kradzież właśnie miała być przepustką a drzwi okratowane.

Dochodzenie wykazało, że ten sam jegomość już kiedyś był przyłapany na gorącym uczynku kradzieży i usiłował wówczas w podobny sposób tłumaczyć się przed policją. Oświadczył mianowicie, że przejęty skutkami kryzysu postanowił ratować świat i cywilizację od ostatecznej zagłady. Aby zdobyć doświadczenie i poznać prawdziwe oblicze życia, jak on to rozumiał, postanowił przeżyć całą gehennę życia, między innemi trafić do więzienia.

Tłumaczenia te nasuwają przypuszczenie, że ma się tu do czynienia ze sprytnemi wykrętami zawodowego złodzieja. Nie jest, jednak, wykluczona także inna ewentualność: że Grinberg popełnia przestępstwa pod wpływem kompleksu psychicznego.

W tej sprawie wypowiedzą się psychjatrzy. (C)

Sprytna (biedna) mama małego Kaziuka i prawdziwy dżentelmen.

Wczoraj zgłosił się do policji mieszkaniec Wilna Władysław Siedlecki z małem dzieckiem na ręku i żalił się, jak następuje.

Przechodząc ulicą Drueta został zatrzymany przez młodą kobietę, która prosiła go, by łaskawie potrzymał przez chwilę dziecko, zanim nie załatwi pewnej potrzeby.

Siedleckiemu — dżentelmenowi — nie wypadało odmówić skromnej prośbie damy. Wziął dziecko i spokojnie czekał.

Mijały minuty, upłynęła godzina. Zniecierpliwiony zaczął pilniej przyglądać się maleństwu i dopiero wówczas spostrzegł przyczepioną do ubrania kartkę:

„Dziecko nazywa się Kaziuk. Zmuszona jestem podrzucić go. Proszę zaopiekować się niem“.

Kaziuka ulokowano w przytułku. (C)

Wiecznie młoda.



Mistinguette i jej nóżki... w nowej rewji.

Wołanie o ratunek
dla przymierającego Zakładu Dzieciątka Jezus.

Jeżeli wszyscy dziś narzekają na kryzys, jeśli różne klęski i niedomagania tak bardzo ciężko dotykają społeczeństwo, to w jakże strasznych warunkach znalazły się obecnie zakłady Dzieciątka Jezus SS. Szarytek w Wilnie na Subocz, tulące w swoich murach około trzysta najbiedniejszej dziatwy, bo porzuconych niemowląt.

Tak często, niemal na każdym kroku słyszy się, jak to różne rodziny za wszelką cenę starają się nie mieć dzieci, bo to — mówią — wielki kłopot i niema na wychowanie... Tak, niestety, czynią ludzie nie ubodzy, ale przeważnie majętni, zasobni, o dostatnich płacach urzędniczych i t. p., którzy nie jedno lub dwoje, ale kilkoro dzieci mogliby mieć i wychować bez najmniejszej trudności, i jeszcze zostałoby na jałmużnę i pomoc dla dziecka biednego, sieroty opuszczonej.

Jakże inaczej jest u Dzieciątka Jezus. Tam siostry opiekunki przyjmują otwartem sercem każde dziecko przyniesione, aby nie zamarło gdzieś pod mostem lub w rynsztoku. Ostatniemi czasami, z powodu zwiększającej się nędzy, podrzucane bywają nawet dzieci ślubne. Nie oglądają się, że w spiżarni pustki, że brak na mleko, że woda cieknie strumieniami po ścianach sal z powodu braku gotówki na opał. Biały kornet cichej siostry miłosierdzia wciąż jednako pochyla się nad setkami kolebek z dziećmi obcemi, nikomu nieznanemi — podrzutkami.

Któż z nas nie wie, ile to w domu bywa zachodu z jednem tylko dziecięciem. Wszystko około niego się kręci — mama, niania, służąca, praczka, często jeszcze babcia, ciocia i t. d., nie wyłączając ojca. Czy dziecię, które przyniósł policjant do żłóbka mniejszej wymaga opieki i troskliwości? Cóż winno biedactwo, że matka rzuciła je pod kościołem lub w bramie komisarjatu. Każde niemowlę wymaga — jednakowej troskliwości, musi więc mieć mamkę piersią karmiącą i pielęgniarkę, która je wykąpie, przewinie, opatrzy, do snu utuli; musi mieć lekarza na wypadek choroby. Nie może też braknąć mu nigdy świeżej bielizny, okrycia, pościeli, suchego, jasnego, ciepłego i bezwzględnie czystego pomieszczenia. Nadewszystko jednak ta „niczyja" istotka musi mieć kogoś o bardzo dobrem, kochającem sercu, coby mu rodzonej matki serce zastąpiło...

To wszystko jednak bardzo wiele kosztuje.

Niech dadzą o tem świadectwo cyfry: od wskrzeszenia Zakładu w 1923 r. przez Dom Dzieciątka Jezus przeszło do chwili obecnej — 2.914 dzieci. Przeciętnie wychowuje się w zakładzie około 300 i więcej dzieci. Dla obsłużenia zakładu pracuje personel, składający się: z 13-tu sióstr opiekunek, oraz około 30 i więcej karmicielek (mamek), praczek i służby domowej.

Wydatki utrzymania Zakładu od stycznia do października r. b. włącznie

wynoszą	zł.	105.697.84
Zapomogi Magistratu	zł.	88.264.82
Zapomogi Województwa	zł.	4.750.
Razem	zł.	93.014.82
Wydatki	zł.	105.697,64
Zapomogi	zł.	93.014,82
Deficyt	zł.	12.682,82

Podkreślić należy, że subwencje Magistratu zmniejszyły się w stosunku do lat poprzednich prawie o 50%.

Zakłady Dzieciątka Jezus, jak widzimy, mają ogromne wydatki, a prócz ofiar ludzi uczynnych i skromnych zapomóg magistratu, żadnych innych dochodów. Ostatnio ofiary ustały zupełnie, magistrat zaś zasiłki swe, jak wyżej podaliśmy, obciął do tego stopnia, że długi zakładowe, przy największych oszczędnościach na opale, świetle, nawet karmieniu, wzrosły do 20.000 złotych, powiększając się stale o sumę 2.000 zł. miesięcznie. Doszło już do tego, i to jest najstraszniejsze, że Siostry Szarytki już i długów zaciągnąć nigdzie nie mogą, bo im wszelkich kredytów i pożyczek odmówiono. Stąd w zakładach coraz większy niedostatek i nędza.

Z tego też powodu czcigodnej Instytucji Dzieciątka Jezus, założonej przez księżnę Jadwigę *z Załuskich Ogińską* jeszcze w 1783 roku, która to Instytucja **przeżyła różne** chwile, przetrwała kasaty, niewolę i wojnę światową, grozi zagłada.

Pomoc tej ginącej, a tak bardzo zasłużonej instytucji wileńskiej, to w pierwszym rzędzie obowiązek magistratu miasta Wilna i jego obywateli. W niej bowiem wychowują się niewinne ofiary miasta, rzucone na ulicę, którym należy się największa opieka i troskliwość, nie mniejsza od wszystkich innych świadczeń społecznych.

Aby je wychować, nie wolno nam oszczędzić sił, ani środków na pomoc dla ginącego dzieła opiekuńczego dla nich, nie wolno pozwolić, aby rosły z nienawiścią w małych sercach do tych, którzy syci i ubrani, żyją w ludzkich warunkach. Nie zdarzyło się bowiem aby z posiewu krzywdy wyrosło ziarno dobre. A najstraszniejszą jest krzywda dzieci...

Kto więc ma chociaż odrobinę w sercu litości, niech śpieszy z jałmużną, na jaką go stać dla ratowania Domu Dzieciątka Jezus. Jest to dziś akcja społeczna najpierwsza, najważniejsza i najbardziej paląca.

Umarła Prohibicja.



Jedna z nowojorskich restauracyj obficie roniła łzy... alkoholowe podczas pogrzebu Prohibicji.

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych

Na podstawie art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym Ministerstwo Skarbu zarządza następujące ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1934:

I. Bez składania indywidualnych podań zezwala się:

1) na prowadzenie przedsiębiorstw handlu detalicznego, o ile wysokość ustalonych za rok 1932 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 40.000;

2) na prowadzenie przedsiębiorstw drobnej sprzedaży towarów — z wyjątkiem posiadających cechy produkcji wytwórniejszej, o ile wysokość ustalonych za rok 1932 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. **13.000.**

3) na prowadzenie przedsiębiorstw gastronomicznych: a) na podstawie świadectwa przemysłowego kategorji 3-ej przedsiębiorstw handlowych, o ile wysokość ustalonych za rok 1932 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 25.000; b) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. 4-ej przedsiębiorstw handlowych, o ile wysokość ustalonych za rok 1932 obrotów nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 3.600, a odnośne przedsiębiorstwo prowadzone jest w gminie wiejskiej;

4) na prowadzenie zakładów gastronomicznych na podstawie świadectwa kat. 3-ej przedsiębiorstw handlowych, o ile w tych przedsiębiorstwach sprzedaje się wyłącznie następujące trunki pochodzenia krajowego: piwo, zawierające do 4 i pół proc. alkoholu, miód oraz wino owocowe oraz, o ile przedsiębiorstwa te zatrudniają od 1 do 10 osób.

5) na prowadzenie przedsiębiorstw gastronomicznych ze sprzedażą następujących trunków pochodzenia krajowego: piwa o zawartości do 4 i pół proc. alkoholu, miodu oraz wina owocowego, na podstawie świadectwa przemysłowego kat. 4-ej przedsiębiorstw handlowych, o ile ilość zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach pracowników nie przekracza 3 osób.

6) na prowadzenie księgarń wraz z uboczną sprzedażą materjałów piśmiennych na podstawie jednego świadectwa przemysłowego kat. 3-ej przedsiębiorstw handlowych, o ile łączny obrót tych przedsiębiorstw za rok 1932 nie przekraczał w stosunku całorocznym kwoty zł. 40.000;

7) na prowadzenie bez oddzielnego świadectwa przemysłowego drobnej sprzedaży wyrobów tytoniowych w księgarniach oraz innych przedsiębiorstwach handlu towarowego, jak również w restauracjach, hotelach i przedsiębiorstwach rozrywkowych, o ile sprzedaż odbywa się w jednym i tym samym lokalu.

UWAGI: W przedsiębiorstwach opłacających podatek przemysłowy od obrotu w formie ryczałtu za wysokość ustalonych za rok 1932 obrotów uważa się przeciętną kwotę rocznego obrotu, przyjętą za podstawę wymiaru ryczałtu.

W przedsiębiorstwach nieobjętych zryczałtowanym podatkiem, a prowadzących w całości lub częściowo handel towarami, podlegającemi podatkowi scalonemu, za obrót miarodajny do korzystania z ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1934 przyjmuje się ustalony w stosunku całorocznym obrót za r. 1931, a nie za r. 1932.

II. Naskutek indywidualnych podań płatników

w gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie wypadkach — po stwierdzeniu tych okoliczności przez podwładne władze podatkowe I instancji — upoważnia się Izby Skarbowe do:

1) zezwalania na nabywanie świadectw przemysłowych kat. 3-ej zamiast 2-ej oraz kat. 4-ej zamiast 3-ej przedsiębiorstw handlowych we wszystkich wypadkach nieobjętych ulgami bez obowiązku składania indywidualnych podań, o których mowa w części I-ej niniejszego okólnika oraz w wypadkach, o których mowa w części I-ej niniejszego okólnika, w razie uruchomienia przedsiębiorstwa w roku 1933 lub 1934;

2) zwalnia od obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego na rok 1934:

a) kat. 4-ej przedsiębiorstw handlowych, o ile wysokość ustalonych za rok 1932 obrotów względnie prowizorycznie obliczonych obrotów dla przedsiębiorstw powstałych w roku 1933 lub 1934, nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 2.000;

b) kat. 5-a (handel rozwoźny) oraz kat. 5-b (handel obnośny) przedsiębiorstw handlowych.

UWAGA: Całkowite zwolnienie od obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego na rok 1934 może nastąpić jedynie w wyjątkowych wypadkach.

3) zezwalania na nabywanie świadectw przemysłowych kat. 7-ej zamiast kat. 6-ej oraz 8-ej zamiast 7-ej przedsiębiorstw przemysłowych;

4) przyznawania — w wypadkach zasługujących na uwzględnienie — wyżej wymienionych ulg w razie wniesienia podania po upływie wyznaczonego terminu.

Termin na wniesienie podań o ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1934 wyznacza się do **dnia 31 grudnia 1933 roku włącznie.**

TEATR I MUZYKA
W WILNIE

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Przedstawienia propagandowe.** Wobec licznych zgłoszeń publiczności, kier. Teatru wystawia dziś raz jeszcze melodyjną i ogólnie lubianą operetkę Straussa „Czar Walca" w premjerowej obsadzie. Ceny propagandowe. We wtorek ujrzymy również po cenach propagandowych prześliczną, egzotyczną op. Jones'a „Gejsza".

— **Teatr Miejski Pohulanka. Ostatnie przedstawienie „Stefka".** Dziś, w poniedziałek dn. 18.XII o godz. 8-ej w. ostatnie przedstawienie doskonałej komedji współczesnej Deval'a „Stefek" — w wykonaniu pp. M. Szpakiewiczowej, H. Skrzydłowskiej, T. Suchecki, N. Wilińskiej, Z. Zielińskiej, M. Węgrzyna (rola tytułowa), J. Woskowskiego, K. Dejunowicza, L. Madalińskiego. Reżyserja W. Czengerego. Ceny zniżone.

— **Jutrzejsza premjera.** Jutro, we wtorek 19.XII o godz. 8 w. premjera sztuki w 4-ch obrazach „Mirjam" — F. Halperina, w reżyserji W. Czengerego.

Wieczór ku czci Falka Halperina autora „Mirjam".

W piątek, 15-go b. m., staraniem Żydowskiego Stowarzyszenia Miłośników Wilna (Zamkowa 26), odbyła się herbatka na cześć znanego literata żydowskiego, dramaturga i pedagoga, Falka Halperina, w związku z wystawieniem jego sztuki „Mirjam" w Teatrze Miejskim na Pohulance (premjera 19 b. m.) oraz jubileuszem 35-lecia jego działalności literackiej i naukowo-pedagogicznej. W herbatce wzięli udział przedstawiciele Żydowskiego Pen-Klubu, Związku Literatów i Dziennikarzy, prasy żydowskiej i polskiej, szereg przedstawicieli inteligencji żydowskiej w Wilnie. Ze społeczeństwa polskiego obecni byli: pp. prof. Morelowski, ks. dr. P. Śledziewski, dyr. Szpakiewicz, reż. Czengery i p. Budzyński.

Wieczór zagaił w imieniu Stowarzyszenia p. Gesundheit, zapraszając na przewodniczącego literata żydowskiego i tłumacza sztuki „Mirjam" na język polski p. A. Marka. W wymianie zdań wzięli udział pp. red. M. Szalit, prezes Żyd. Zw. Literatów, red. Z. Rejzen, prezes Pen-Klubu Żyd., dyr. M. Szpakiewicz, dyr. Czengery, ks. dr. Śledziewski, red. H. Abramowicz i inni. Mówcy scharakteryzowali działalność literacką autora „Mirjam" F. Halperina oraz samą sztukę, z której przeczytano też jedną scenę z I aktu. Następnie zabrał głos autor, dziękując wszystkim za dobre słowa, a dyr. Szpakiewiczowi oraz dyr. Czengeremu za pracę nad jego sztuką. Wieczór na wszystkich uczestnikach b. miłe pozostawił wrażenie. (m)

Najmniejszy z budżetów Wilna.

Ostatnio magistrat debatował nad nowym preliminarzem budżetowym.

Budżet miasta na rok 1934/35 ma być najuboższym ze wszystkich dotychczasowych. Dość powiedzieć, że **w stosunku do roku ubiegłego wydatki zwyczajne postanowiono zmniejszyć o jeden miljon.**

Po stronie wydatków i dochodów zwyczajnych **budżet ma nie przekraczać 6 i pół miljonów złotych.** Przy tej nawet wybitnie wegetacyjnej cyfrze zachodzi jeszcze obawa, że wpływy nie dopiszą.

Poniedziałek 18 Grudzień	Dziś Gracjana B. W. Jutro Darjusza i Nemezjusza Wschód słońca — g. 7 m. 40 Zachód — g. 3 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 16-XI 1933 roku.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia — 14
Temperatura najwyższa — 11
Temperatura najniższa — 21
Opad 0,1
Wiatr południowo-zachodni
Uwagi: Chmurno, wieczorem śnieg.

Przewidywana pogoda do południa dnia dzisiejszego w-g PIM.:

W dalszym ciągu pogoda mroźna przy zachmurzeniu umiarkowanem i słabych wiatrach miejscowych.

OBNIŻAJĄ KOMORNE.

Wobec pogłębiającej się pauperyzacji zanotowano ostatnio na terenie Wilna szereg wypadków dobrowolnego obniżania komornego. Na mocy porozumienia z lokatorami właściciele domów obniżają komorne poniżej stawek ustawowych.

MRÓZ ZELŻAŁ.

Po fali silnych mrozów, wczoraj ku ogólnej radości, mróz nieco zelżał. Z rana wprawdzie termometr wykazywał 21° poniżej 0, w południe jednak mróz opadł bardzo znacznie, osiągając maximum — 11°. Wieczorem prószył lekki śnieg.

Jak przewidują, w najbliższych dniach nastąpi dalsze ocieplenie. Wierzmy, że przepowiednie się sprawdzą.

„HANDLOWA" NIEDZIELA.

Wczoraj, mimo święta, sklepy otwarte były od godz. 1-ej do 6-ej wiecz. Ruch jednak naogół był nikły. Największem stosunkowo powodzeniem cieszyły się sklepy spożywcze. Zaopatrywano się przeważnie w towary kolonjalne.

GRYPA.

Po pewnem odprężeniu w ostatnich tygodniach, obecnie znowu daje się zauważyć w Wilnie powrotna fala zachorowań na grypę. Naogół przebieg choroby nie jest ciężki.

Podług prowizorycznych obliczeń na terenie miasta choruje obecnie przeszło 600 osób.

BEZROBOCIE WZRASTA.

W ub. tygodniu bezrobocie uległo na terenie Wilna dalszej zwyżce. **Ogółem obecnie Wilno liczy 6235 bezrobotnych,** w tem gros stanowią niewykwalifikowani robotnicy fizyczni. Również spory odsetek bezrobotnych rekrutuje się z pośród pracowników umysłowych.

W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zwiększyło się o 42 osoby.

NA WILEŃSKIM BRUKU

SZWAGIEREK.

P. J. z pobliskiego miasteczka „wpadł" co się zowie.

Przybył onegdaj do Wilna celem załatwienia pilnych spraw handlowych. W wolnej chwilce wybrał się na spacer w towarzystwie swego szwagra — Buraka. Przechodząc ul. Kolejową powinowaci zawarli znajomość z jakiemiś damami.

Wkrótce cała kompanja znalazła się w „pokojach umeblowanych", gdzie urządzono libację. Gdy zabawa wrzała w jak najlepsze, Burak poczuł „głód dymu". Wyszedł kupić papierosy.

Gdy nieobecność Buraka przeciągnęła się, P. J., znając widocznie swego szwagra, zaczął obmacywać swoje kieszenie. Istotnie, ze szwagrem zaginął również portfel z 600 zł.

J. zgłosił się wówczas do policji. (C)

OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Ś-to Jańskiej i Zamkowej taksówka Nr. 12 potrąciła przechodzącą jezdnią Marję Zdrojewską (Antokolska 82).

Ranną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zaginięcie ucznia.
Śladami Robinsona w syberyjskie mrozy?

Niedawno donosiliśmy o niepokojącem zjawisku w postaci coraz częściej notowanych wypadków ucieczek chłopców w poszukiwaniu przygód. Wczoraj do policji znowu wpłynął meldunek o podobnej ucieczce.

Meldunek złożył p. Jauczur, zam. przy ul. Chocimskiej 43. Syn jego, 12-letni Wacław, przed dwoma dniami wyszedł z domu rzekomo do kolegi i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Według informacyj ojca wygląda na to, że chłopiec zbiegł w poszukiwaniu przygód. (C)

Alarm i strach.

W sobotę wieczorem strażnik kolejowy Bronisław Muczyn (ul. Bracka 7) zgłosił się na służbę na dworcu towarowym w stanie mocno podchmielonym, poczem, uzbroiwszy się w karabin, rozpoczął strzelaninę na wiwat.

Odgłos wystrzałów wywołał wśród obecnych popłoch. Zbiegła się straż kolejowa.

Tymczasem Muczyn, widocznie uprzytomniwszy sobie stan rzeczy, porzucił karabin i zbiegł w nieznanym kierunku.

Poszukiwania kolegów nie dały wyniku. Wobec obawy, że zrozpaczony Muczyn może popełnić jakieś głupstwo, o wypadku powiadomiono policję, która wszczęła poszukiwania (C)

WILLIAM J. LOCKE. 22

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Powitał ją, uroczy, ugrzeczniony, cały w uśmiechach. Chociaż miał zbyt ostentacyjny sposób bycia, to manjery jego były bez zarzutu. Przedstawił im uprzejmie skurczonego młodego człowieka, którego Pola widziała z balkonu.

— Pan Uglow — Grzegorz Uglow — mój wspólnik, moje drugie ja.

Pola popatrzyła na „drugiego ja" z żywem zainteresowaniem. Uglow wyglądał we fraku nie tak ułomnie, jak jej się wydało na pierwsze wrażenie, kiedy wysiadł z trudem z samochodu. Może miał jedno ramię odrobinę wyższe, niż drugie. Nie kulał idąc, ale w chodzie jego było coś niepewnego. Rysy miał piękne, ascetyczne i śniadą skórę, obciągniętą mocno na kościach policzkowych. Przypominał twarze mnichów i męczeników, jakie się widuje na po-rafaelowskich i hiszpańskich obrazach. Smutne, orzechowe oczy patrzyły, jak oczy psa. Czarne i błyszczące nadawyłyby tej wrażliwej twarzy piękno poezji, czy genjuszu i świadczyłyby o płomiennej duszy, rujnującej wątłe ciało. Ale nie były czarne, lecz orzechowe, łagodne, przymglone i cierpliwe.

Pola spojrzała w nie z uśmiechem.

— Przyjechali panowie samochodem? Musiała to być miła podróż?

— Wspaniała. Sir Wiktor chciał przebyć osiemset kilometrów za jednym zamachem. Żelazny człowiek, ale — uśmiechnął się i rzucił Pandolfowi szybkie spojrzenie — bierze pod uwagę, że inni ludzie mogą być z gliny. Wobec tego zatrzymaliśmy się na nocleg.

— No chyba! — zawołała Pola. — Szaleństwo chcieć przebyć osiemset kilometrów — to znaczy pięćset mil, prawda — bez zatrzymania.

— Taki jest sir Wiktor — rzekł łagodnie Uglow.

Chciała powiedzieć coś cierpkodowcipnego, kiedy spotkała się z jego wiernemi oczami i zaimprowizowała inaczej:

— Tak postępują nierozważne dzieci.

— Czy to nie jest cudowne? — zapytał.

Pandolfo odwrócił się od lady Demeter i wprowadził towarzystwo do sali jadalnej. Umiał nakazać służbie hipnotyczną uległość. Przybył do Renes - les - Eaux jako zupełnie nieznany człowiek i tylko lady Demeter, która go zarekomendowała w hotelu, utorowała mu nieświadomie drogę samorzutną legendą. Z miejsca stał się potentatem. Podano zupę. Podchwyciwszy spojrzenie głównego kelnera, przywołał go skinieniem.

— Luois...

— Monsieur?...

Kazał podać melbę.

— Skąd pan wie, że mu na imię Louis? Jestem tu już dziesięć dni i nie wiedziałam — rzekła Pola.

— Proszę pani, natychmiastowe ustalenie przyjaznych stosunków z tymi, od których się zależy, jest początkiem mądrości.

Wyobraziła sobie, jak się odbyło ustalenie przyjaznych stosunków z głównym kelnerem:

— Jestem sir Wiktor Pandolfo...

Słucham jaśnie pana...

— Jak wam na imię?

— Luois.

— A więc Louis, skoro się już znamy poproszę was, żebyście kazali przygotować kucharzowi głuszce. Czy byliście w w Anglji?

— Tak, proszę jaśnie pana. Pracowałem u Carltona Ritza i t. d.

— Więc czynię was odpowiedzialnym za głuszce.

Humor, autorytet, magnetyzm.

Klara Demeter zaczęła mu opowiadać z przejęciem o swojej kuracji i o codziennej utracie na wadze i ofiarowała się służyć mu radami. Pola zwróciła się do Grzegorza Uglowa.

— Pan chyba nie przyjechał na kurację?

— Owszem, ale tylko w sensie wypoczynku i zmiany wrażeń. Praca w laboratorjum zaczęła mnie ostatnio dobijać. Sir Wiktor wyrwał mnie z Londynu zupełnie niespodziewanie. On jest zawsze taki nagły.

— Praca z nim musi być interesująca — rzekła Pola.

— Mało powiedzieć interesująca — odparł sympatycznie i zaraz dodał prawie szeptem: — Uważam, że to jest niezwykły człowiek.

W głosie jego zawibrowała nuta szczerego, głębokiego uwielbienia. Pola pomyślała, że jeżeli Pandolfo natchnął wspólnika takiemi uczuciami, to musiał posiadać cechy duchowe, które ona przeoczyła.

— Musi mi pan kiedyś opowiedzieć, na czem pan opiera swoją wiarę.

Teraz Uglowa zajaśniała radością.

— Czy naprawdę chciałaby pani...?

— Naturalnie. Ale nie teraz.

— Ach, nie!

Roześmieli się jednocześnie.

Poli podobał się jego głos, łagodność i poważne oczy. Z drugiej strony chorowity wygląd i kalectwo budziły w niej współczucie. Włosy miał rzadkie, jedwabiste, jak to chorzy. Odgadł jej myśli i jego wrażliwa twarz opłynęła rumieńcem. Po chwili kłopotliwego milczenia rzekł, kurszcząc w rękach chleb:

— Wojnie zawdzięczam zrujnowane zdrowie. Byłem zatruty gazami i ranny. Byłem szeregowcem. Potem spotkałem jego.

On odwrócił się szybbko od lady Demeter.

— Nie, ja tego nie zrobię, pani Polu. Nie zgodzę się, żeby moje solidne mięśnie miały zaniknąć. Nie poddam się tej piekielnej kuracji. Jestem z kamienia. Niema na mnie kawałka tłuszczu. Niech pani dotknie.

Napiął muskuły ramienia i nachylił się ku Poli.

— Proszę, niech pani dotknie. Niech pani spróbuje ścisnąć tak, żeby zabolało.

Musiała zadośćuczynić jego prośbibe przez samą grzeczność. Poczuła pod palcami twardość marmuru.

On zaśmiał się triumfalnie.

— Jak sztaba z własnego paulinium.

Lady Demeter nastawiła uszu.

— Paulinium? Co to takiego?

Pandolfo zmarkotniał.

— To pani nie powiedziała? — zapytał z wyrzutem.

— Co mi miała powiedzieć? — wykrzyknęła lady Demeter.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.